Nr 2. Kraków, dnia 10 maja. Rok 1885.

GŁOS POLITYCZNY

Wychodzi raz na tydzień, w Niedzielę.

Warunki prenumeraty: rocznie 8 złr. (20 franków = 16 marek), półrocznie 4 złr. (10 franków = 8 marek.), kwartalnie 2 złr. (5 franków = 4 marek). Pojedynczy numer 20 centów. — Inseraty 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petitem). — Redakcya i Administracya przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 45 na I-em piętrze (róg Senackiej).

Słowo od Redakcyi.

Tygodnik nasz, zapewniwszy sobie stałe oparcie o grono mężów politycznych ze stronnictwa „środka“, kierować się będzie w pracy i dążeniach swoich temi zasadami, jakie sejmowy klub „środka“ we wrześniu 1883 roku za podstawę swojej organizacyi przyjął. Zasady te są następujące:

I. Utrzymanie istniejącego stosunku wzajemnego zaufania między krajem i koroną, płynącego z wdzięczności za uwzględnienie praw narodowych, a ugruntowanego na dobrze zrozumianym interesie narodowym.

II. Dążenie do wzmocnienia i rozszerzenia prawodawczej i administracyjnej autonomii kraju.

III. Utrzymanie łączności Koła polskiego w Wiedniu z Sejmem i powagi Koła sejmowego w kraju.

IV. Dążenie przez wytrwałą pracę w Sejmie i po za Sejmem do stopniowej naprawy naszych stosunków społecznych i do kolejnego usuwania istniejących wadliwości zgodnie z danemi warunkami i w miarę własnych potrzeb kraju, szanując zawsze prawa języka ruskiego i obrządku unickiego.

W szczególności dążenie:

a) do rozwoju oświaty w kierunku uwzględniającym potrzeby praktyczne społeczeństwa;

b) do rozwoju wszystkich gałęzi produkcyi z uwzględnieniem równowagi interesów;

c) do ulepszenia organizacyi administracyjnej w duchu samorządu, celem wzmocnienia ładu w społeczeństwie, a przy słusznym rozkładzie ciężarów publicznych;

d) do reformy sądownictwa, celem zapewnienia szybkiego, a słusznego i dla wszystkich warstw ludności przystępnego wymiaru sprawiedliwości i wzmocnienia poczucia prawa;

e) do ochrony siły podatkowej ludności;

f) do dobrze zrozumiałej oszczędności w gospodarstwie krajowem.

V. Popieranie tego rządu, którego polityka sprzyjać będzie spełnieniu powyższych zadań a zarazem dążyć do poszanowania praw i do sprawiedliwego uwzględnienia potrzeb poszczególnych krajów, wchodzących w skład Monarchii.

Kardynalnym punktem naszego programu będzie utrzymywanie ciągłego czucia między krajem a jego reprezentantami działającymi w duchu powyższych zasad w Sejmie i po za Sejmem, a więc w kraju, w Radzie państwa i w Delegacyach. W tym celu zamieszczać będziemy pod napisem: "Z teki poselskiej“ listy wprost z kół poselskich stronnictwa „środka“ pochodzące.

Oprócz powyższych informacyj poselskich, które na ten sposób nie pozostawią żadnej wątpliwości co do źródła swego pochodzenia, a tem samem zapobiegną niejednemu nieporozumieniu w kraju, zamieszczać będziemy w naszym tygodniku artykuły kierujące i informacyjne o sprawach krajowych, politycznych i społecznych, tudzież korespondencye z kraju jak i z zagranicy. Czytelnik znajdzie także w naszym tygodniku przegląd wypadków politycznych z ubiegłego tygodnia doprowadzony do ostatniej chwili dnia, w którym pismo nasze wychodzi, dalej „kronikę tygodniową“ w formie fejletonowej, „dział ekonomiczny“, rubrykę „ruch społeczny“, rubrykę „sprawy krajowe“ tudzież „sprawy gmin i powiatów“ i rubrykę „przegląd prasy“, wreszcie telegramy, jakie nadejdą do niedzieli rano, na koniec „felieton“ bądź powieściowy bądź naukowy lub artystyczno-literacki.

Starać się będziemy o to usilnie, aby nasz tygodnik zaopatrzonym był w treść obfitą i wyborową, aby odpowiadał potrzebom i wymaganiom szerokich warstw wykształconych, siał zdrowe ziarno, rozszerzał i umacniał podstawy realnej polityki narodowej w kierunku umiarkowanym.

Zwracamy uwagę, że „Głos polityczny“ wychodząc w niedzielę rano i podając wiadomości z ostatniej chwili, uzupełniać będzie zarazem co do samej treści Czytelnikom pism codziennych te wiadomości, jakie w egzemplarzach niedzielnych pism codziennych sięgają tylko do soboty godz. 3. popołudniu.

Międzynarodowa eksterminacya.

Jest to wielki postęp nowszych czasów, że poczuciu prawa także w stosunkach zewnętrznych państwa usiłowano wyrobić uznanie i że się to zapomocą instytucyi t. z. „prawa narodów“ przynajmniej w części uczynić udało. Ostatecznym celem idealnym, do jakiego ludzkość w tym względzie dążyć musi, jest i pozostanie podobno, mimo całego skeptyzmu, wieczny pokój. W starożytności nie było podstaw moralnych do osiągnięcia tego celu, stworzyło je dopiero chrześciaństwo, ale materyalne siły i żądze światowe przygłuszyły zupełnie głos zasady miłości i pokoju i li szczelinami z pod gruzów wyrasta od czasu do czasu roślina ewangieliczna, zanim jej znowu nie zmiecie burza wojenna.

Prawa i traktaty międzynarodowe są zazwyczaj owocem zwycięztw wojennych. Zanim je spisano, wrzały krwawe bitwy, które na wojnie zastępują między państwami noty dyplomatyczne. I znowu, gdy prawo lub traktat nie dogadzają interesowi pewnego państwa, łamie je lub rozrywa z cyniczną nieraz otwartością. Przedsmak tego mieliśmy zaledwie przed kilkunastu dniami. Burza, która zrywała się na dalekim wschodzie, której skutki wszakże mogły się z łatwością odbić i w Europie i ściągnąć siłą piorunów tu właśnie, gdzie zbiegają się wszystkie sprężyny odgrywających się wypadków — burza ta, a raczej zwiastuny jej dzikie, jakie zahuczały od stoków starego Paropamissu, rozluźniły były już po części węzły praw i traktatów międzynarodowych. Rosya zbierała bandy korsarzy, by niemi stargać linie handlowe angielskie i uwalniać z ładunków obciążone statki kupieckie; Anglia zdecydowaną była, mimo trzykrotnie sankcyonowanych traktatów międzynarodowych sforsować przejście przez cieśninę Dardanellów, aby uderzyć w najsłabszą w danej okoliczności stronę Rosyi i rzucić w granice Kaukazu lub gdzie się da, garść pieniędzy i broni.

Lecz działo się to pomiędzy dwoma potężnemi państwami, podczas gdy inne, również potężne, do obrony praw i traktatów międzynarodowych obowiązane, trzymały broń do nogi. Cóż dopiero dzieje się, gdy idzie o interes słabszych. Prawo narodów, mimo że jest instytucyą nowoczesną i że zapożyczyło się u źródła etycznych idei, które winny być podstawą wszelkiego prawa, nie wypisało w kodeksie swoim równouprawnienia narodów pod względem traktowania ich według zasad humanitaryzmu. Szuka ono dla siebie sankcyi w sile fizycznej, a pozbawione charakteru etycznego, pozwala znęcać się nad słabszymi i postępuje tą drogą naprzód tem brutalniej i tem większemi zaznacza swój pochód występkami im bliższą zdaje się być chwila dziejowej reakcyi.

Naród nasz, na którym przyzwyczajono się już od wieku robić eksperymenta niby *in anima vili*, dawno już nie był przedmiotem tak silnej, skombinowanej presyi, (Czytelnik raczy sobie dobrać odpowiedniejszego wyrazu dla określenia tego stanu rzeczy. Przyp. Red.) jak dzisiaj. Potęga rosyjska i pruska zwarły się nad nad naszem ciałem i podały sobie dłonie do tak zajadłej przeciw nam walki i takiemi w tej walce posługują się środkami, że czarna rozpacz ogarnąćby musiała chwilowo nasze społeczeństwo, gdyby krom siły odpornej, jaką rozwijamy i siły moralnej, jaką w nas tchnęła Opatrzność, a która nieraz zdaje się być wyczerpaną, nie spłynęły dla nas żadne inne pomoce. Tak jednak źle nie jest i zdaje się, że nie będzie.

Nie można bowiem zaprzeczyć, że w ogólnym rozwoju ludzkości nastąpił przecież pewien zwrot ku lepszemu, w tym mianowicie kierunku, który długą i krwawą nieraz walką został okupiony i przeszedł już w krew nowszych społeczeństw. Są to zdobycze na polu reprezentacyj ludowych, które wciskając się coraz silniej w szczeliny administracyi i polityki rządowej sprawiły, że „wysoka polityka“ zniewoloną została do wysunięcia się z gabinetów i budoarów, by stanąć przed światłem opinii publicznej. Opinia ta może być często zamąconą, nadużytą i na niewłaściwe drogi wprowadzoną; mimo to

wszakże jawność stała się dzisiaj kardynalnym warunkiem dobrego prowadzenia spraw publicznych i zbliża chwilę etycznego ich ożywienia i odrodzenia.

Uwagi te nastręcza nam świeży fakt, jaki się wydarzył na ziemi naszej pod zaborem pruskim i był przedmiotem publicznej interpelacyi i rozpraw w parlamencie pruskim.

Poniżej podajemy szczegółowy przebieg tej sprawy, tu ograniczamy się do kilku ogólnych uwag i wniosków, jakie z nich płyną. Sprawa dotyczy ludu naszego, który otwiera przed nami i zapisuje nowe karty dziejowe, zasłaniając piersią swoją pod zaborem rosyjskim wiarę praojców a w zaborze pruskim, na opuszczonych przez innych kresach, podejmuje walkę ekonomiczną. Ludu tego sześć tysięcy, który mimo potężnego niemieckiego „Drang nach Osten“ i mimo przeszkód, jakie stawiają kordony graniczne, zdołało się przedobyć z pod zaboru rosyjskiego, na opuszczone kresy zachodnie ojczyste i tu z dziesięcioma li palcami do pracy zdobyć sobie egzystencyą i odzyskać nawet własność ziemi, a przez to uczynić wyłom w zdobyczach kultury niemieckiej — ludu tego sześć tysięcy, który nabył podaństwo pruskie już samem prawem zasiedzenia kilkudziesięcioletniego i okupił je ofiarą krwi i mienia na rzecz obcej sobie idei państwowej pruskiej — ludu tego dzielnego sześć tysięcy, zagrożonem zostało nagle eksterminacyjnem rozporządzeniem ministra Puttkammera, nakazującem natychmiastowe opuszczenie terytoryum państwa pruskiego.

Zarządzenie to jest tem straszniejsze, że, jak donosi kolońska „Volkszeitung“, Rosya nie chce przyjmować do siebie wydalonych, utrzymując, że skoro przebywali za granicą przeszło 10 lat, utracili tem samem prawo rosyjskiego poddaństwa. Mamy więc przed sobą straszny przykład międzynarodowej eksterminacyi dokonany na żywych członkach narodu, należącego od wieków do rodziny społeczeństw europejskich.

Nie dziw przeto, że zarządzenie powyższe, obrażające i depcące wszelkie zgoła zasady moralne i prawne wywołać musiało jak największe oburzenie w społeczeństwie nie tylko naszem, ale i niemieckiem, czego wyrazem stały się najprzód głosy prasy, a następnie żywe słowa wypowiedziane w parlamencie. Tym trybem przygotowują się i wzmacniają podstawy do zdrowej reakcyi, bo budzi się sumienie publiczne, wobec którego kolizya zarządzeń prawnych z ideami etycznemi nie może się długo ostać i wywołać też musi zmiany w systemie rządzenia. Kolizya ta uwidocznia się nie po raz pierwszy w państwie niemieckiem od chwili zjednoczenia go pod pruską egidą, zarządzenie wszakże ostatnie ministra pruskiego zarysowało się tak jaskrawie, że p. Puttkammer nie znalazł nawet słów, dla uzasadnienia choćby pozornego słuszności swego rozporządzenia i bronić go musiał argumentami zaczerpniętemi z szowinizmu niemieckiego, teoryi wszechwładzy państwa, prowadzącej do zaguby wolności osobistej społecznej i politycznej.

Nie szczędził przytem p. minister insynuacyj i inwektyw naszemu narodowi, rzucając kalumnię na jego przeszłość i generalizując zarzuty propagandy rewolucyjnej do ludu naszego, któremu szczegółowo jednak nic nie umiał zarzucić, jak tylko że pracuje dobrze, skrzętnie i tanio, że zatem stanowi dodatni czynnik ekonomiczny w życiu społecznem, którego dzielności uląkł się snać sam p. minister. Nie chcemy na kalumnie odpowiadać wzajemnością, a przyznanie pana ministra przyjmujemy. Główną wszakże stronę tej smutnej sprawy upatrujemy w tem, że takowa stała się jawną i że sam p. minister ujrzał się w potrzebie, wobec parcia opinii publicznej niemieckiej, do ograniczenia swoich rozporządzeń eksterminacyjnych i zaręczenia, że takowe wykonane będą z wszelką względnością. Być może, że z czasem wpływ opinii publicznej w Niemczech stanie się jeszcze potężniejszym i hamować będzie skuteczniej zapędy rządu pruskiego w tępieniu polskości wewnątrz kraju i w pełnieniu usług żandarmskich na zewnątrz. Będzie to chwila krytyczna dla dzisiejszego systemu rządowego, która wyjdzie tylko na korzyść organizmu państwowego Niemiec, bo zwróci go z torów wytkniętych brutalną siłą, wskazując drogę zgodną z zasadami etycznych idei, bez których nie może się obyć cywilizowane państwo i społeczeństwo.

Tej zmiany życzyćby sobie należało w interesie nietylko naszym i Niemiec, ale i w ogólnym interesie ludzkości, a lubo przewaga pruska w Niemczech odbija się dzisiaj na nas ciężkiemi, jak nigdy, razami, nie tracimy nadziei, że nastąpi chwila reakcyi, której owoce będą dla nas tem przyjemniejsze, że w zasługach około ich zdobycia będzie miał i lud nasz swój tytuł.

Z teki poselskiej.

(Ubiegłe sześciolecie).

II.

Pierwszym merytorycznym przedmiotem rozpraw i uchwał każdej nowej Izby poselskiej jest adres do Tronu, czyli odpowiedź na mowę tronową, którą Cesarz nowy okres prawodawczy uroczyście otwiera, a w której znajduje się pospolicie szkic programu, jaki obiera dla siebie rząd na zaczynający się okres wyborczy. W rozprawie adresowej szeregują się stronnictwa, myśli polityczne zasadnicze, wyłaniające się z grona posłów i stronnictw, szukają oparcia, głosowanie daje obraz ugrupowania stronnictw w Izbie. Z adresu dowiaduje się Korona i rząd, jakie zasady polityczne panują w Izbie, która z nich znalazła tam większość, która pozostała w mniejszości. Podług wyniku głosowania decyduje się stosunek rządu do Izby poselskiej o tyle, że jeśli tamże znalazła się większość z myślą polityczną, do której rząd nakłonić się może, maszyna parlamentarna może ruch prawidłowy rozpocząć, w razie przeciwnym albo rząd ustępuje, albo Izba poselska zostaje rozwiązaną.

Adresowe rozprawy na początku minionego sześciolecia wywołały zatem dla prawicy konieczną potrzebę, skoro spostrzegła, że lewica stanęła połączona pod wspólnym sztandarem, również wspólny wywiesić sztandar. Tak zwana piętnastówka, (czyli komisye parlamentarne trzech podówczas klubów prawicy) wzięła kwestyę tę w sposób przygotowawczy pod obrady. Z klubu Hohenwarta za inicyatywą Lienbachera wyszła propozycya, ażeby „konserwatyzm“ przyjąć jako polityczną myśl przewodnią dla osnowy adresu. Rzecz oczywista, że myśl ta nie mogła się utrzymać. Konserwatywnymi byli w istocie wszyscy posłowie z klubu Hohenwarta, ale klub czeski i Koło polskie, sformowane na tle innych zasad, łączą w sobie żywioły konserwatywne z postępowemi w wielorakich odcieniach. Wprawdzie hasła te „konserwatyzmu“ i „postępu“ mniej już dzisiaj mieszczą w sobie treści i mniej przeto wyraźnie mówią, aniżeli wówczas, kiedy z życia same wyrosły, to też dzisiaj

„Pan Tadeusz“ w nowem świetle.

Nie bez racyi współczesną nam epokę zwykło się chrzcić mianem: krytycyzmu. Tak; myśl ludzka zamknęła na razie peryod swej twórczości i skupiwszy siły przetrawia mozolnie karm dawną, bada ją, układa systematycznie, grupuje — jakby przygotowując się do nowej całkiem pracy. Minęły czasy klasyków i romantyków, minęły szkoły poetów, historyków, powieściopisarzy — to, co niemi dziś wydawaćby się chciało, w istocie się jest tylko szkołą krytyki; z gościńca samodzielnej syntezy wiedza ludzka pcha się gwałtem w manowce naśladowczej analizy. Która droga lepszą, w ostatnich czasach omawiano niejednokrotnie; zaznaczony fakt posłuży nam w tem miejscu za punkt wyjścia dla dalszych wywodów.

W stosunku oddalenia od ognisk umysłowego ruchu w zachodniej Europie opóźnialiśmy się w dążeniu za najnowszemi jego prądami, anormalne zaś koleje polityczne i pewne wrodzone charakterowi polskiemu właściwości tylko sprzyjały powolnemu wyzwalaniu się naszego ducha i wiedzy z pęt dotychczasowej maniery. Wyzwalanie następowało powoli ale wyraźnie, a zwłoka w naszym postępie za rozwojem myśli ludzkiej ujawniła także swoją dobrą stronę. Przypatrując się czas jakiś spokojnie w obec nowych żywiołów, zdołaliśmy w jej owocach rozróżnić plewę od ziarna, a gdy nadeszła chwila przemiany widza w aktora, odrzuciliśmy pierwszą, zapragnęli drugich. Nie spieszno nam z imitowaniem naturalizmu Zoli lub krzyżacko-moralnej filozofii Hartmanna, ale zazdrościmy narodom Taine'a, Brandes'a, Scherer'a i z całym zapałem a pieczołowitością usiłujemy kwiaty ich myśli przeszczepić na grunt rodzimy a raczej metodę, wedle jakiej je wypielęgnowano, zastosować do własnej niwy. Na polu tej pracy między innymi wybitniejsze zdobył sobie miejsce autor najnowszego studyum nad „Panem Tadeuszem“, z którem właśnie chcemy czytelników zaznajomić nieco bliżej. Ogólne zaś uwagi powyższe mają cel donioślejszy od konwencyonalnego wstępu; z nich bowiem wyłania się już główna charakterystyczna cecha książki Biegeleisena. Tworzono ją z uwzględnieniem jednej z panujących dziś metod naukowych. Taine i Brandes zgadzają się w swych pojęciach co do strony *historycznej* w badaniu, usuwając na plan daleki *filologiczną* — Scherer łączy obie. Autor nasz obrał teoryę drugą a z pedantycznego jej trzymania się w ciągu całej długiej pracy zrodziły się główne zalety i główne wady dzieła.

Zalety najlepiej się uwydatnią przez porównanie tego studyum z pracami mu pokrewnemi i krytyką, jaka je spotkała; wady wystąpiłyby już same przez się, gdybyśmy tylko w streszczeniu pracy Biegeleisena trzymali się ściśle formy, w której nam ją podano. Droga to jednak wdzięczniejsza dla krytyków, niż czytelnika. W jego bowiem interesie leży poznać dokładnie treść dzieła i dowiedzieć się, co ono warte. O tem zaś nie pouczy go dostatecznie ani najzłośliwsza choćby tyralierka ucinków tendencyonisty, ani defilada banalnych dytyrambów z „pańskiej łaski“. Dalecy od jednego i drugiego pomówimy z czytelnikiem o studyum Biegeleisena wedle własnej maniery.

Studyum Biegeleisena składa się z dziesięciu rozdziałów, bez organicznego między sobą związku. W dwóch pierwszych odbija krytyk swe bezpośrednie wrażenie, analizuje źródła „Pana Tadeusza“ i ustawia dzieło w świetle literatury powszechnej, resztę poświęca rozbiorowi ściśle estetycznemu.

W historyi Mickiewiczowskiej powieści nie przynosi nam krytyk rzeczy *bezwzględnie* no-

żadnem z tych haseł nie da się należycie określić polityczne stanowisko czy posła czy stronnictwa. Ale w tym wypadku czegoby nie wypowiedziało hasło, to aż nadto wyraźnie dopowiedzieli ludzie: Konserwatyzmu à la Lienbacher prawica nie mogła tłumaczyć sobie niejasno, owszem zrozumiała go doskonale i odrzuciła. Natomiast zasadę autonomiczną wysuniętą przez Koło polskie i klub czeski przyjęły wszystkie kluby prawicy jako myśl naczelną dla adresu. Odpowiadała ona nietylko przeszłości i gruntowi dwóch stronnictw narodowych, ale odpowiadała także położeniu rzeczy w Izbie; bo jeśli każdy z klubów prawicy inne miał na razie potrzeby do zaspokojenia w krajach, które reprezentował, to jednoczesne uzyskanie tych różnych potrzeb wskazywało samo z siebie na autonomię krajów jako jedyny środek. Wszakże dwie okoliczności należało mieć wówczas na względzie, raz to, że część znaczna w klubie Hohenwarta nie miała o autonomii tych jasnych wyobrażeń, jakie dzieliły dwa inne kluby, powtóre to, że cała ta prawica razem wziąwszy liczebnie tak słabą przedstawiała większość, że w sposób poważny nie można było spodziewać się w ciągu sześciolecia zdobyczy na polu autonomicznem. Że o rozszerzeniu prawodawczego zakresu sejmów prawica nie mogła myśleć, to ztąd już pochodziło, że dla uzyskania takiego rozszerzenia autonomii potrzeba, podług obowiązującej konstytucyi, większości ²/₃ części Izby, a prawica nawet w zwykłej większości swojej bardzo była słabą. Więc tylko „*decentralizacya administracyjna*“ zajęła w osnowie adresu miejsce naczelnej myśli politycznej prawicy, jako słaby ale do warunków realnych zastosowany odblask idei autonomii krajów koronnych.

Kiedy uchwalony został adres do Tronu, i rząd znalazł się wobec Izby uroczyście na dwa obozy według zasad centralizacyi i decentralizacyi rozdzielonej, przyjął sytuacyę i kampania parlamentarna została rozpoczętą. Epizod ten jednak nie rozjaśnił naprawdę parlamentarnej sytuacyi, a zwłaszcza nie rzucił jasnego blasku na system polityczny: *rząd zawsze jeszcze był zagadką dla siebie i dla Izby poselskiej.* W Izbie panów myśl decentralizacyi do adresu nie weszła, tam przeważyła zasada przeciwna, rząd znalazł się, rzec można, jakoby balon w powietrzu bujający między dwoma Izbami, których zasady polityczne przez odnośną większość każdej, formalnie przyjęte, wprost się sobie sprzeciwiały.

W tym stanie bez jutra wiódł rząd swój żywot aż do pierwszych rozpraw budżetowych. Przy obradach nad funduszem dyspozycyjnym — przedmiotem, który prawem zwyczajowem uważany bywa pospolicie za kwestyę zaufania dla gabinetu — rząd zaskoczyło zdarzenie nieprzewidziane. Izba poselska odmówiła rządowi pieniędzy, żądanych tytułem funduszu do dyskretnej dyspozycyi rządu na cele propagowania myśli politycznych rządu. Mniejszość parlamentarna (lewica) wystąpiła poraz pierwszy wprost jako stanowcza opozycya polityczna przeciwko rządowi manifestując jasno *nieufność* do gabinetu hr. Taaffego. Większość parlamentarna (prawica) nie pospieszyła rządowi z dodatnią pomocą, owszem przez usta sprawozdawcy p. Smarzewskiego zamanifestowała wobec rządu *brak zaufania.*

Ta manifestacya braku zaufania nie była przez kluby prawicy formalnie uchwaloną i naprzód ułożoną, ona wynikła sama z siebie, z natury położenia, z rzeczywistego podówczas braku jakiejkolwiek spójni pomiędzy rządem a prawicą.

Kiedy budżet stał na porządku dziennym obrad Koła polskiego, pytanie co do sytuacyi politycznej i stosunku do rządu było rozbierane przez członków polskiej delegacyi bardzo gruntownie i wszechstronnie. Aż do rozpoczęcia ostatniego sześciolecia forma rządzenia w Austryi była ściśle parlamentarną. Stronnictwo wiernokonstytucyjne, które miało większość w obudwóch Izbach Rady państwa, składało rząd z członków swoich, rząd przeto każdoczesny był rządem większości, a ta nawzajem była *stronnictwem rządowem i rządzącem zarazem.* Rzecz więc naturalna, że nasuwało się w Kole polskiem przy owych obradach przedewszystkiem pytanie: skoro prawica uzyskała większość parlamentarną, czy nie należałoby pociągnąć ztąd zwykłej konsekwencyi parlamentarnej i nie zażądać, ażeby rząd uformował się z łona prawicy? Środkiem na to byłaby bądź sama manifestacya jednolita za pomocą deklaracyi mowców z prawicy przy obradach w Izbie złożonej, albo też za pomocą motywowanego wotum nieufności przy obradach nad funduszem dyspozycyjnym.

Tylko sam przewodniczący Koła Ekscel. poseł Grocholski wyjawił zapatrywanie, iż domagać się należy sformowania rządu z łona prawicy; całe zresztą Koło innego było zdania, temu zdaniu poddał się przewodniczący z całą lojalnością. *Koło nie życzyło sobie rządu z prawicy, a więc nie chciało przyjąć roli stronnictwa rządzącego i rządowego.* Nie chciało tego, ponieważ nie wierzyło w możność, a zwłaszcza w trwałość takiego rządu w warunkach owej chwili. Większość prawicy wynosiła kilka tylko głów, więc była zanadto słabą i niepewną do stanowczego rządzenia. W Izbie Panów barwa polityczna prawicy była w mniejszości. Czyli rząd sformowany z prawicy mógłby liczyć na zaufanie Korony i poparcie przeciw większości w Izbie Panów, tudzież przeciw atakom lewicy Izby poselskiej, nakoniec na poparcie stanowcze na wypadek zachwiania się konserwatywnego odłamu prawicy, o tem Koło polskie nie mogło mieć uspokajającej wiadomości. Sama też prawica przedstawiała się Kołu podówczas zanadto różnorodną w zapatrywaniach politycznych, ażeby była nadzieja wytworzenia jednolitości potrzebnej dla jednego wspólnego rządu i rządzącego samodzielnie stronnictwa. Zwłaszcza zachcianki konserwatystów, zapowiadane już z góry w czasie ruchu wyborczego i w różnych znanych memoryałach duchowieństwa niemieckiego i nareszcie w Izbie przy różnych sposobnościach odstraszały Polaków od stałego sojuszu, który musiałby tak na ślepo, a jednak z taką siłą przykuć Koło polskie do dwóch klubów prawicy, tak mało jeszcze do siebie zbliżonych, a tak we wielu ważnych względach od niego różnych. Koło polskie przeto uważało, że w danych warunkach najlepiej będzie zostawić rządowi wolność działania, a i sobie taką samą zachować. Jedno tylko żądanie objawiło się wówczas w Kole stanowczo, a mianowicie to, iżby ze względu na liczebną i moralną siłę, jaką Koło polskie przedstawia tak dla reszty prawicy jak i dla rządu, w skład gabinetu Taaffego wszedł oprócz ministra dla Galicyi jeszcze jeden Polak, jako minister. Koło miało podówczas takie widoki, iż rząd hr. Taaffego będzie musiał szukać oparcia o prawicę izbową, gdyż ta ma w Izbie większość; że będzie musiał postarać się o to, ażeby barwa lewicy straciła w Izbie Panów większość, bo przy tej sprzeczności Izb ustałaby wszelka praca; że tedy powoli musi się w rządzie wyrobić system polityczny w każdym razie zasadom dawnych rządów lewicy przeciwny, a godzący różnice między klubami prawicy zachodzące. Przy tym procesie organizacyjnym Koło polskie chciało mieć w Radzie Korony dwa głosy. Koło miało nadzieję, że proces ten będzie przejściowym, że rozwijając się prawidłowo doprowadzi w przyszłem sześcioleciu do wytworzenia systemu politycznego autonomicznego, że w tem przyszłem sześcioleciu znajdzie się większość parlamentarna wybitnie autonomiczna, liczebnie silna, z reprezentantów wszelkich narodowości złożona, która wyda z siebie rząd, *że taka przyszła prawica będzie w znaczeniu ściśle parlamentarnem stronnictwem rządzącem i rządowem.* Te to obrady Koła — a podobna dyskusya toczyła się we wszystkich klubach prawicy — stanowiły punkt wyjścia do zachowania się Koła i prawicy przy izbowych obradach nad funduszem dyspozycyjnym. Koło głosowało za tym funduszem podobnie jak reszta prawicy, upadek przy głosowaniu był tylko następstwem przypadkowej nieobecności kilku członków prawicy — ale Koło i prawica nie uważały rozpraw nad funduszem dyspozycyjnym jako kwestyę zaufania dla rządu, zachowały się w tej mierze zupełnie sucho i chłodno.

Wypadek głosowania nad funduszem dyspozycyjnym wpłynął jednak stanowczo na sytuacyę parlamentarną i zadecydował o lo-

---

wych, ale z rzadką skrupulatnością zużytkowuje wszystko, czego do tej historyi dostarczyć mogła korespondencya Adama, czasopisma i świadectwa współczesnych. Na podstawie tych materyałów przedstawia nam Mickiewicza między r. 1831 a 1834 w sile wieku i pełni swej twórczości, charakteryzuje zapatrywania poety społeczne, polityczne i religijne, przeszkody, jakie napotykał w tworzeniu swej epopei, przykre stanowisko Adama na emigracyi, ujemny wpływ owych stosunków na kompozycyę dzieła; bada składowe jego czynniki: osobiste wspomnienia poety, najbliższe twórcy otoczenie, miłość kraju rodzinnego, żywą tradycyę, gawędy z rodakami w Rzymie i Paryżu, dziejowe wypadki, wreszcie podania ludowe; przyjęcie, jakiego doznał „Pan Tadeusz“ u współczesnych, skrajne jego ostateczności; zbija niesłuszne zarzuty, ale sprzeciwia się uwielbianiu w „Panu Tadeuszu“ *epopei narodowej.* Krytyk oparty na scholastycznym systemie, obiera za wzory epiczne dzieła Homera, jako epopei klasyczno-heroicznej a Goethego, jako epopei sielankowej i po mozolnem dowodzeniu mianuje „Pana Tadeusza“ *romantyczną powieścią.*

Jednym z zasadniczych tu argumentów jest przedstawienie w epopei publicznego życia narodu, podczas gdy Mickiewicz obrazuje życie *prywatne* na tle powszechno-dziejowem nader lekko zarysowanem. Głównym celem Mickiewicza było odmalować życie ziemiańskiej szlachty w całej indywidualności i z całem bogactwem typów, ich obyczajnością i oświatą. Otóż krytyk wykazuje: 1) jak *wiernie* wywiązał się autor z swego zadania i własnemi poety słowami odtwarza ówczesny stan Litwy pod względem towarzyskim i umysłowym w najdrobniejszych niemal szczegółach: zwyczaje i obyczaje staropolskie, narodowe wady i zalety, charakterystyczne figury i ojczyste krajobrazy — w dali zaś kartę dziejowej księgi, na której bohaterowie poematu mieli zapisać swe imiona.

Z tą wiernością rywalizuje *poetyczność* przedstawienia, formalna maniera Mickiewicza w malowaniu tak czynności jak przedmiotu, maniera dla epopei szkodliwa, o ile opisy zbyt często i zbyt wiele zajmują miejsca. Uzasadnieniu tego zarzutu poświęca krytyk najobszerniejszą i najlepiej opracowaną część swego studyum: wiwisekcyę całego „Pana Tadeusza“, analizę wybitniejszych jego obrazów, ze względu na twórczość i technikę poetycką. Z gry Wojskiego i koncertu Jankiela ujawnia on przed nami pojęcie Mickiewicza o zadaniu i granicach poezyi, jej stosunku do muzyki; z opisu przewyższającego architektoniczną kompozycyę jednolitych obrazów opis tarczy Eneasza, charakteryzuje obyczaje naszej wiejskiej szlachty; w obrazach zasypiających sług Soplicaów i Horeszków zaznacza humorystyczny Adama element a we wszystkich tych ustępach widzi przeważnie charakterystyczne formy realizmu w całej swej indywidualności, poetycką karykaturę, motywa estetyczne, t. z. *bizarre grotesque.* Za pomocą częstych porównań podnosi Mickiewicz opis rzeczy prostych i naturalnych do jakiejś *tajemniczości;* rysunek figur niewieścich, wypełnia obserwacyą zewnętrznych warunków, wśród których takowe się szczególnie ożywiają, uplastyczniają; dlatego też przedmioty silnie oświetla i krótko, ale dokładnie uwydatnia miejscowość, na której ktoś się obraca, a w tem wszystkiem uderza bystry, drobiazgowy autora zmysł spostrzegawczy. Przebija się on niemniej w ubiorach osób opisywanych zwykle w czynności; ubiory to zwykle dziwaczne, ekscentryczne — w użyciu tego środka nie zachowuje już Mickiewicz miary, proporcyi, stopniowania. Co do kontrastów,

sach teraźniejszego politycznego systemu Hr. Taaffe spostrzegł się, że w ten sposób, w jaki gabinet jego szedł dotąd, pochód nadal nie jest możliwy, bo albo trzeba było ustąpić, albo też oprzeć się na przyszość o te stronnictwa, które większość parlamentarną w Izbie posłów stanowią. Była to jedyna chwila w ciągu sześciolecia istotnie krytyczna, w której przyszły ustrój zależał w pierwszej linii wyłącznie od Korony. Kryzys ta rozstrzygniętą została na korzyść gabinetu hr. Taaffego, a było to pierwsze wyraźne znamię, że ani rząd z lewicy, ani rząd z prawicy nie byłby wtedy znalazł zaufania u Korony. Nie ulega bowiem wątpliwości, że musiało być wtedy rozważane w sferach najwyższych to pytanie wszechstronnie i że wtedy już powziętą została myśl, która z biegiem sześciolecia rozwinęła się w system polityczny, streszczający się w *dwoistym charakterze rządu, t. j. po pierwsze w myśli sterującej wymierzania równego prawa wszystkim narodowościom i krajom; po drugie w stanowisku rządu konstytucyjnem, a nie parlamentarnem, a więc w stanowisku rządu opierającego się o stronnictwa polityczne, ale z niemi się nie solidaryzującego.*

Hr. Taaffe utrzymany zaufaniem Korony na stanowisku naczelnem gabinetu uznawszy w lewicy, stosownie do jej woli, opozycyjną mniejszość parlamentarną, zwrócił się stanowczo do prawicy, jako większości, szukając w niej stałego oparcia.

W tym celu uważał on oczywiście za konieczne zbliżyć się do prawicy, wejść z nią w kontrakt dla zachowania ciągłego z nią czucia. Środkiem w tym celu naturalnie wskazanym była tak zwana piętnastówka prawicy. Gdyby hr. Taaffe wstąpił był otwarcie i śmiało na tę naturalną drogę i na niej wytrwał, z pewnością owo konieczne czucie rządu z prawicą byłoby żywsze, żywotniejsze i dla całego systemu korzystniejsze. Bo jakkolwiek rząd hr. Taaffego z zasady stanął na gruncie własnym, czy ten grunt nazwiemy stanowiskiem między stronnictwami czy nad stronnictwami, to mimo to zachowanie zupełnej niezawisłości dla żadnego rządu nie jest możliwem. Punkt zapatrywania na sprawy polityczne i prawodawcze inny jest u rządu, a inny u reprezentacyi: u pierwszego przeważają zawsze względy ogólne więcej zasadnicze, w drugiej zaś wzgląd na praktyczne potrzeby i interesa krajów i narodów. Rząd i reprezentacya, jako dwa czynniki, które uzupełniać się powinny, muszą być względem siebie całkiem równorzędne i postępować z zupełną szczerością i otwartością, powinny w każdej sprawie jasno zapatrywania swoje wypowiedzieć i naprzód dokładnie się zoryentować o wzajemnych szansach akcyi. Rząd niepowinien wnosić przed Izbę żadnych przedłożeń, dopóki nie wybada stronnictw, o które się opiera, że na ich poparcie będzie mógł liczyć. Stronnictwa większości powinny rządowi otwarcie wypowiadać swoje żądania, ażeby od niego uzyskać należyte, a potrzebne do ich zrealizowania poparcia. Inaczej bowiem rząd nie jest w stanie przeprowadzić żadnej akcyi, bo w każdej stąpa niepewnie i każdej chwili spotkać go może porażka; zaś większość, nie mając pewnych widoków uzyskania tego, co za potrzebne uważa, traci zaufanie, ochotę do popierania rządu i nie znajduje żadnej istotnej racyi dla trzymania się systemu, od którego nie spodziewa się urzeczywistnienia swoich potrzeb.

Zręcznemu manewrowi opozycyjnej lewicy przypisać należy, iż taki stosunek między rządem a piętnastówką nie został stale zorganizowany. Gdy bowiem hr. Taaffe zbliżył się do piętnastówki, lewica, lękając się, że takie zbliżenie, jeśli będzie dobrze zorganizowane, musi utrwalić system lewicy wrogi, krzyknęła głośno, że rząd z prawicą targi urządza. Owe nazwy „Schacherpolitik“ aluzye o „Folterkammer“, wygłaszane przez lewicę z czelną śmiałością w pozie teatralnej niesłychanego oburzenia, a roznoszone po krajach za pomocą dobrze zorganizowanej i karnej partyjnie prasy, zwarzyły pierwsze zdrowe zapędy hr. Taaffego, o którym śmiało powiedzieć można, że byt często w tem sześcioleciu grzeszył stanowczością i odwagą tam, gdzie te były zbytecznemi, a grzeszył równie często chwiejnością i lękliwością, gdzie stanowczość i odwaga byłyby nieodzownemi.

Ostatecznie to zbliżenie się rządu do prawicy, to zachowanie czucia hr. Taaffego z piętnastówką nie zostało należycie zorganizowane, a dodać winniśmy, że potrzebę takiego czucia prawica znała doskonale. Bywały w klubach narady o stanowisku prawicy do rządu, wytworzonem po uchwale nad funduszem dyspozycyjnym. Uznano tam, uznano też i uchwalono w Kole polskiem, ażeby *połączone kluby prawicy dążyły do zbliżenia się pomiędzy sobą, do lepszego poznania się, wyrozumienia i do skonsolidowania.* Komisye parlamentarne zawiadamiały o tem, że potrzebę czucia z hr. Taaffe uznają i o to starają się, że jednakże nie znajdują u tegoż potrzebnej gotowości.

Powtarzamy raz jeszcze, że zdaniem naszem, w braku tej organizacyi leżał błąd taktyczny wielkiej wagi, błąd, którego ominięcie musiałoby było utrzymać spójnię między rządem a prawicą w należytej sile, wydać więcej dodatnich pożytków z kampanii parlamentarnej, aniżeli osiągnięto, a nadewszystko doprowadzić system rządu opierającego się o prawicę w całej powadze i w zupełnej sile, bez rozstrojów do końca sześciolecia, aby go w sposób poważny do wyborów wprowadzić.

Rząd nie potrzebował się bynajmniej lękać, że może przez taką organizacyę stanie się rządem prawicy, a straci stanowisko, które niezawiśle zajął, jak zwykł był mawiać „ponad stronnictwami“. Bo gdyby istniała w Izbie prawica silna i jednolita, to żadne restrykcye rządu i nomenklatury nie zdołałyby zmienić tego, co stwarza siła faktu: rząd musiałby się reformować z prawicy. Nie dlatego rząd stanął po nad stronnictwami, że mu się tak podobało, ale dlatego, że jakiś rząd być musi, a warunki chwili stworzyły sytuacyę taką, że inny rząd nie mógłby się utrzymać tylko taki, który się z prawicą nie solidaryzował. Właśnie też w tej okoliczności, iż nie było prawicy silnej, jednolitej, leżała dla rządu gwarancya zupełnie pewna, że żadna organizacya czucia z prawicą stanowiska rządu nie zwichnie.

Dla nas nie ulega wątpliwości, że przyszłe wybory nie zdołają zmienić dzisiejszego systemu politycznego, dlatego też wypowiadamy zdanie nasze bez wahania, że jeżeli hr. Taaffe nie zdecyduje się zorganizować należycie ścisłej kontakt z przyszłą prawicą Izby poselskiej, systemowi jego rządów nie rokujemy powodzenia.

Niektóre organa prasy powitały nasze pismo serdecznie, przyznając mu poważny kierunek. Mocno nas to cieszy, gdyż tylko spokojne, poważne traktowanie spraw, przy którem przeciwnicy wzajemnie szacują się i szanują swe zapatrywanie, przynosi korzyść sprawie ogólnej. Dlatego oświadczamy, iż będziemy się wstrzymywali od wszelkich zaczepek osobistych i będziemy, o ile to możliwe, ignorowali wszelkie tego rodzaju napaści. Szermierka bowiem dziennikarska, która przypomina walkę kogutów, bawi wprawdzie czasami publiczność, ale wcale nie przyczynia się do zwiększenia powagi prasy.

Z życia autonomicznego.

Nasze urządzenia autonomiczne nie są doskonałe. Zdanie to samo w sobie nie ulega wątpliwości, wypływa ono z rozumowego zbadania samychże urządzeń, stwierdziło je również powszechne doświadczenie kraju. Lecz jakże rozmaity sens moralny wysnuwa się u nas z tego zdania. Wszak przed laty kilku w imię „syntezy“ całe stronnictwo polityczne w kraju skłonne było utoczyć z krwi autonomicznej kraju trzy czwarte części, ażeby część jedną czwartą praktycznie ulepszyć. Całe znów warstwy ludności widok niedoskonałości autonomicznych urządzeń tak bardzo zrażał, że z obawy, iż nie osiągną przez autonomię, coby osiągnąć można, gdyby była idealną, rezygnują i z tego, co da się osiągnąć rzeczywiście.

A przecież to, co zapomocą istniejącej autonomii można osiągnąć, zaprawdę, nie jest tak mało znaczącą drobnostką! Swoboda wszelka polityczna tę ma właściwość i w tem głównie leży jej wartość, że usuwa zapory i więzy inicyatywie i działaniu. Nie wtedy działa autonomia zbawiennie, gdy jej

---

klasyczny nie zgodziłby się z Mickiewiczem. Pierwszemu chodzi o całość, jednolitość przedmiotów, drugiemu o ich rozmaitość, bogactwo. Mickiewicz lubuje się w kontrastach wszelakich form, barw, pozycyj, przeprowadza je aż do zewnętrznej formy, lecz wbrew epicznej zasadzie: w gwałtownych skokach. Z tą uwagą łączy krytyk obszerny pogląd na teoretyczno-estetyczne pojmowanie przyrody przez poetę i stawia Mickiewicza obok najznakomitszych przedstawicieli tego pojęcia w kierunku subjektywnym (Goethe, Byron, Rousseau). Wywód ten widzimy roztoczony na tle literatury powszechnej, w harmonii niekiedy zbyt ścisłej z odnośnemi zdaniami Brandesa. Wszystkie krajobrazy w „Panu Tadeuszu“, ogrzewa uczucie miłości kraju rodzinnego i tęsknoty za nim. Przez to uczucie różni się Mickiewicz od pseudo-klasyków jak przez prawdziwe odczucie natury różni się od bezdusznych kopij naturalistów. Właśnie piękności naszych okolic pierwszy Mickiewicz przelał w spiżową poezyi formę, on pierwszy dokonał tego z całą realną prawdą, chociaż nie bez zaszkodzenia perspektywie i kompozycyi, nie bez naruszenia ścisłości geograficznej i epicznego nastroju w poemacie wskutek liryzmu i samoistności niektórych krajobrazów.

Oświetlenie ich jest zawsze łagodne, jasne, promieniejące, koloryt tęczowy, błyszczący; nie brak im i zalet muzycznych. Szczególniej dla opisu drzew pieścił się Adam swem piórem, działać zaś stara się głównie na wzrok i słuch czytelnika (str. 255). Zewnętrzna forma krajobrazu zlewa się zupełnie z ich treścią; pełna ona prostoty, jasności, plastyki, i mistrzowskich figur retorycznych, każde niemal słowo w powyższej esencyi illustruje krytyk bogato pędzlem samego Adama, przekuwając rozproszone w poemacie drobiazgowe częstokroć szczegóły na swój całokształt.

W powyższym wywodzie staraliśmy się uwydatnić argumenta krytyka za drugim zarzutem przeciw „Panu Tadeuszowi“, to jest brakiem spokoju epicznego, w mickiewiczowskiej powieści. Teraz należy zwrócić uwagę na stosunek w niej żywiołów przedmiotowych do podmiotowych. Objektywizm Mickiewicza występuje najwybitniej w plastyce obrazowania (grupowaniu figur) w rywalizujących z tą plastyką malowniczych kontrastach, w dokładnem rozwijaniu czynności i w szczegółowem uwydatnieniu każdej chwili opowiadania, zwłaszcza gdy chodzi o czynności zmysłowe, fizyczne. Poza niemi wyłania się już w „Panu Tad.“ przedmiotowość, która go wobec klasycznej epopei przedstawia niby szkic wobec rzeźby; wyłania się zaś tam zwłaszcza, gdzie przedmiot żywo i gorąco wzruszając poetę, unosi go z gruntu epicznego w sfery *liryzmu.* Wbrew klasycznemu epikowi zajmuje się Mickiewicz nietylko przedmiotem ale i wrażeniem, jakie z niego odnosi, stara się mu dać dokładny wyraz i wpada w *refleksye* (kłótnia, dyalog Telimeny z Tadeuszem, przemowa Podkomorzego do Dobrzyńskich, scena z Zosią przed ślubem, pojedynek Maćka z praporszczykiem). Wreszcie widoczniej jeszcze stwierdzić można subjektywizm Mickiewicza na *humorze* ożywiającym całego „Pana Tadeusza“ (cały stan wewnętrzny tytułowego bohatera, Telimena z mrówkami, Protazy na pobojowisku, pojedynek hrabiego z Rykowem). Wszystko to mniej lub więcej przesiąknięte na wskroś pierwiastkiem indywidualnej Adama humorystyki.

Pozostaje nam przypatrzeć się stronie poematu, że tak powiem, czysto *technicznej.* Widoczny tu wpływ Homera. Wzorem nestora epiki podaje Mickiewicz zamiast opisu

organa czy w gminie czy powiecie wykonywują sucho choćby ściśle nałożone ustawą na nie obowiązki, ale wtedy dopiero, gdy po za zakres tych prawnych obowiązków w poczuciu innych obywatelskich obowiązków oddają się pracy patryotycznej, oparte o powagę, jaką im daje urok autonomicznej władzy, zaufanie współobywateli i sposobność zbliżenia się i poznania wszystkich warstw społecznych i ich potrzeb. Wszystko to czynić wolno, chociaż nie ma o tem wzmianki w konstytucyi i w ustawach o urządzeniach autonomicznych. I w tem że wolno, leży właśnie waga konstytucyi i autonomii.

Kto autonomię w tem rozumieniu pojmuje, kto poświęcił swój szlachetny zapał obywatelski, ażeby w taki sposób autonomię w kraju wykonywać, ten z pewnością nie będzie biadał na brak doskonałości i nie założy rąk, dopóki nie nadejdzie chwila do jej stanowczej naprawy sposobna. On przekona się, że praca wytrwała i gorąca nawet i w tych ramach, jakie obowiązują dzisiaj, musi przynieść pożyteczne owoce. A owoce te muszą mu sprawić zadowolenie w sumieniu, bo prócz wielu ważnych korzyści materyalnych, znajdzie tam korzyść cenniejszą nad wszelkie naprawy dróg, szkół i gospodarki gminnej, bo naprawę harmonii społecznej, zbratanie warstw społeczeństwa narodowego, tylekroć waśnionych, a tak sobie nawzajem potrzebnych.

Przyznajemy, że praca autonomiczna wymaga i czasu wiele i trudu, to też rzekliśmy wyżej, że warunkiem jej powodzenia jest gorący zapał patryotyczny. Lecz bez takiego zapału niemasz poświęcenia, bez poświęcenia narody, latami gnębione nigdy dźwignąć się nie zdołają.

Gdy na kraj rzucimy okiem, wiele, bardzo wiele i w dziedzinie autonomicznego życia nam niedostaje, to jednak nie da się zaprzeczyć, że pod tym względem chociaż wolno, jednak ciągle widocznie idziemy naprzód. Coraz więcej ludzi poświęca się autonomii, gorliwość obywatelska potęguje się, coraz więcej powiatów dojrzewa u spodu pod ciepłem autonomicznej opieki, pod promieniem obywatelskiego zapału. Między mężami na tem polu zasłużonymi znajdujemy już wiele imion głośnych, całemu krajowi znanych, lecz znajdujemy wielu mężów i takich, których praca cicha nie rozbrzmiewa po kraju pospólnie dalekim rozgłosem, ale których niemniej zaufaniem otaczają i oceniają własne powiaty i ci, którzy wraz z nimi posługi obywatelskie krajowi niosą w ofierze, a których zasługi wyciskają się trwale na ciągłej i znacznej poprawie stosunków społeczeństwa naszego.

Do powiatów tej ostatniej kategoryi należy między innemi powiat Kolbuszowski, w którym zbawienne skutki autonomii rozwijają się trwale pod kierownictwem długoletniego prezesa Rady powiatowej, męża gorliwości obywatelskiej, Zdzisława hr. Tyszkiewicza, którego też powiat zaufaniem kierowany, w uznaniu zasług do reprezentacyi w Sejmie i w Radzie państwa stale wysyła.

Z życia autonomii tego powiatu doszła nas wiadomość, którą z Czytelnikami chętnie się dzielimy, a która niechaj między innemi i na to posłuży, ażeby utrwalić wiarę w siłę patryotycznego zapału i gorliwości, których naszemu społeczeństwu wszędzie i zawsze a zwłaszcza też w pracy autonomicznej tak nieodzownie potrzeba.

Wydział kolbuszowskiej Rady powiatowej uczynił z końcem ubiegłego roku niejako bilans zarządzeń czynionych od lat wielu systematycznie w celu rozciągnięcia należytej opieki nad gminami i ich życiem autonomicznem. Znalazłszy ważne wyniki dodatnie, odniósł się do Wydziału krajowego, i przedstawiwszy obraz i rozwój swoich czynności za szereg lat ubiegłych, rzucił kilka myśli, poddając je najwyższej władzy autonomicznej w kraju dla szerszego zastosowania. Wnioski te, uchwalone w dniu 12 stycznia 1885 streszczają się w następujących trzech punktach:

a) aby zarządzane były peryodyczne lustracye Wydziałów powiatowych przez delegatów Wydziału krajowego.

b) ażeby Wydziały powiatowe składały peryodycznie sprawozdania z czynności,

c) ażeby urzędnicy Wydziałów powiatowych dopuszczani byli do służby krajowej.

Wydział krajowy rozpatrzywszy się w przedstawionem sobie sprawozdaniu i we wnioskach następujący w załatwieniu tychże wydał reskrypt:

Ze sprawozdania Wydziału powiatowego z dnia 12 stycznia 1885 l. 3883 przyszedł Wydział krajowy do wiadomości, że Wydział powiatowy zajmuje się z niezwykłą gorliwością sprawami powiatowemi — a wszczególności nadzorem nad zakładowym majątkiem gmin i nad administracyą gminną, używając w tym celu jak najodpowiedniejszych środków, do których zaliczyć musimy przedewszystkiem częste lustracye gmin — konferencye z wójtami i pisarzami gminnymi, tudzież egzaminowania pisarzy czyli odpowiednią kwalifikacyę posiadają, w skutek których zarządzeń, Wydział powiatowy w nieustannym kontakcie z gminami pozostaje. Wydział krajowy przyjmując powyższe sprawozdanie z zadowoleniem do wiadomości, udziela zarazem najzupełniejsze uznanie Jaśnie Wielmożnemu Panu hr. Prezesowi i Wydziałowi powiatowemu za ich prawdziwie obywatelską gorliwość około podźwignięcia i utrwalenia samorządu w powiecie. Co się zaś tyczy wniosków Wydziału powiatowego nadmieniamy:

1) *że Wydział krajowy uchwalił już przedłożyć Wysokiemu Sejmowi projekt noweli do ustawy* o Repr. pow. celem wykonywania kontroli w myśl wniosku Wydziału powiatowego,

2) *że przedkładanie peryodycznych sprawozdań, a mianowicie z upływem kadencyi, zarządzone zostało kilkakrotnie okólnikami*, jednak nie wszystkie Wydziały powiatowe wywiązują się należycie ze zadania,

3) że urzędnicy Wydziałów powiatowych, którzy się w służbie odszczególniają, a przytem ustawą wymaganą kwalifikacyę posiadają, mieli i mają prawo ubiegania się posady w służbie krajowej, a dłuższa praktyka powiatowa obok chlubnych świadectw i kwalifikacyi nadaje im sama przez się pierwszeństwo przed innymi kandydatami. którzy tej praktyki nie posiadają.

Reskrypt ten, na którym zamieszczone są podpisy Marszałka krajowego Zyblikiewicza i prezesa Pietruskiego, mężów w ocenieniu życia autonomicznego najbardziej właściwych,—to cenne uznanie obywatelskie, zdolnie wzmocnić wytrwałość tych, którzy pracują, a zagrzać do pracy tych, którzy pracować mogą.

Powszechna wystawa krajowa węgierska.

Budapeszt 4 maja.

Stolica Węgier a z nią cały naród, którego sercem słusznie może się nazywać, święciła dnia 2 b. m. wspaniałą i godną uroczystość, gdyż otwartą została w tym dniu wystawa Budapeszteńska, dająca wierny obraz kulturalnego postępu państwa węgierskiego.

Pierwsze wystawy na Węgrzech miały miejsce przed 1848 rokiem; okazały się one już wtedy dzielnym środkiem do podniesienia przemysłu rodzimego. Odtąd urządzono dopiero w r. 1872, 1876 i 1879 po większych miastach prowincyonalnych wystawy z charakterem ściśle narodowym; po ich udaniu odważono się wreszcie na podjęcie wielkiego dzieła powszechnej wystawy krajowej, która we wszystkich oddziałach świetnie się udała i może godnie odpowiedzieć wymogom krytyki zagranicznej. Uroczystość otwarcia wystawy połączyła wszystko, co należy do znamienitości społeczeństwa węgierskiego, podczas gdy obecność dworu i zastępców państw zagranicznych dodawała uroczystości szczególnego uroku. Znaczenie dnia tego dla Węgier wyraziły najlepiej słowa z ust Monarchy i protektora, Następcy tronu, znane już z telegraficznych doniesień a przyjęte w całych Węgrzech bez różnicy partyi z entuzyazmem.

Przechodząc do opisu choćby pobieżnego świeżo otwartej wystawy naszych zakarpackich sąsiadów, nadmienić należy najprzód, że mieści się ona w bardzo korzystnie po-

---

nieznacznych przedmiotów, ich historyę; powtarzające się sytuacye opowiada w tej samej formie z małemi w koniecznych celach zmianami, w stylu umyślnie lub bezwiednie a nierzadko parodyuje Homera, formą zaś jego przejmuje się w obrazowaniu życia narodowego, w jego zewnętrznej charakterystyce, tworzeniu epizodów, porównań i w użyciu innych środków wykonania. Zaczepiliśmy o epizody. Najwięcej ich znajduje się w pierwszych czterech księgach. W jednych Mickiewicz opowiada lub przedstawia, w innych opisuje; oprócz posiedzenia soplicowskiego grona w 8-mej pieśni stawia je Mickiewicz w niezwykłem oświetleniu, zawsze silnie motywuje, barwiąc i ożywiając niemi samo opowiadanie. W ogóle jednak wskutek humoru i dramatycznej żywości brak tym epizodom epicznego objektywizmu, psują one jednolitość i skupienie dzieła. Cięższy zarzut ze stanowiska surowej epiki da się wywieść z dyalogu, który w „Panu Tadeuszu“ zajmuje ledwie trzecią mniej więcej część wierszy; resztę, wbrew obowiązkom epiki, poświęca Mickiewicz opowiadaniu akcyi we własnej osobie. Dyalog ten jest dramatyczny z małemi wyjątkami. Do nich należy w pierwszym rzędzie jako wzór objektywnej epiki rozmowa Sędziego na początku powieści. Niema tu efektów, jest całość pomysłu i wykonania. W tym tonie utrzymany dyalog zawsze byłby nadał „Panu Tadeuszowi“ piętno epopei klasycznej. Charakter dyalogu stosuje Mickiewicz jak dramatyczny prosto do temperamentu osoby a w scenach ożywionych przechodzi w praesens historicum. Od tej mocy krok jeden do stylu Mickiewicza.

I tu zgorszyłby się epik jego charakterystycznością, indywidualizmem. Styl to nadzwyczaj rozmaity i sztuczny ze względu na szyk i składnię gramatyczną. Mickiewicz stara się zawsze uchwycić romantyczne z przedmiotu wrażenie, kolorytem zastępuje rysunek osoby i rzeczy, ich czynność i stan naśladuje językiem i wierszem — słowem, zamiast rzeźbić, szkicuje. Popada nawet w niejasność, nie wiążąc myśli, zdań ogniwem ściślej logiki, opuszczając przedmiot lub orzeczenie. Częstemi assyndetonami obniża poetyczny zdania poziom, pozbawia je epicznego spokoju, a wszystko to występuje najdobitniej w zestawieniu zdania mickiewiczowskiego ze zdaniem Homera lub Goethego. Niebrak temu stylowi prowincyonalizmów i zwrotów niesiążkowych, czego dowodzi wymownie scena Tadeusza z Telimeną w ks. 8. i opis wojsk rosyjskich w „Bitwie“.

Taką analizę dzieła kończy krytyk ogólnym rzutem oka na jego całość organiczną i widzi w „Panu Tadeuszu“ raczej mozajkę z przecudnych epizodów niż gmach architektoniczny. Jednolitość akcyi cierpi przez dwoistość bohatera i chyba w tz. idei głównej koncetruje się do pewnego stopnia kompozycya poematu; w idei, że szlachta chociaż kłótliwa i niezgodna, w potrzebie po bratersku się łączy. Słowem budowa „Pana Tadeusza“ przypomina więcej układ reliefu niż obrazu; zbytek epizodów zaciera akcyą przewodnią, opowieść miast płynąć spokojniej, drga dramatycznemi efektami, tło nie ma subtelnej perspektywy, postaciom (generalicya i osoby z Soplicowa) brak proporcyi. Za to pomysł odmalowania życia szlacheckiego na tle historycznem został wykonany samoistnie, oryginalnie a miłość kraju jako najwybitniejszy tego życia objaw występuje w poemacie jasno i wyraźnie.

Tyle z treści dzieła; przechodzimy do jego wartości. *T. Z—z.*

(Dokończenie nastąpi).

łożonej części miasta w ulubionym przez publiczność buda-peszteńską parku miejskim.

Wystawa ma na celu dać wszechstronny obraz postępu Węgier na polu sztuki, rękodzieł, przemysłu, gospodarstwa rolnego i leśnego, uprawy wina, górnictwa, hygieny, wynalazków itd. a w pewnym względzie także obraz czynności rządowo-administracyjnej. Wystawa ma nas obznajomić z tem, co Węgry już posiadają, obudzić porównania, rywalizacyę i dalszy postęp na wszystkich polach pracy narodowej. Dla poparcia tych ostatnich celów wystawy służą także międzynarodowe oddziały dla maszyn i wynalazków patentowanych, tudzież obszerna wystawa oryentalna tak, iż wszystkie gałęzie działalności ludzkiej na polu sztuki i pracy zarobkowej są tu reprezentowane w ramach najobszerniejszych.

Rzućmy teraz okiem na plac wystawy. Przez główną bramę wchodową wyrobioną z drzewa architektonicznie i ozdobnie wstępujemy na ów plac wystawy. Przechodzimy przez wspaniały ogród, w którym czterej ogrodnicy rywalizują wystawą wonnych kwiatów. Tu rzuca się nam zaraz w oczy błyszcząca kopuła i tryumfalny łuk bramy głównego pałacu industryi węgierskiej, którego postawienie kosztowało 600.000 złr., a który jak i kilka innych wybitnych budowli wzniesiono trwale. Budowa pałacu tego wykonaną jest według planów architekta p. Chr. Ulricha. W wspaniałych halach tego pałacu przedstawiona jest cała działalność industryjna Węgier. Tkactwo reprezentowane tu jest przez 400 wystawców wyrób żelaza i metali przez 328, wyrób szkła i glinki przez 129 wystawców.

Oprócz tego główny budynek wystawy obejmuje jeszcze następujące grupy: Meble, dekoracye domowe, wyroby kołodziejskie, papier i instrumenta muzyczne. Z działu sztuk graficznych reprezentowane są tutaj sztychy stalowe i miedziane, drukarstwo, snycerstwo, fotografia, i litografia; dalej spotykamy wyroby przemysłu młynarskiego, cukrowniczego, wyroby piekarskie, mięsne i produkta chemiczne. Dalsze oddziały przedstawiają nam wyroby instrumentów potrzebnych dla nauki, mianowicie narzędzia chirurgiczne, elektromotory itd., dalej spotykamy wyroby ze złota, srebra i kosztowności. Wielkie opale z Vörösvágás stanowią punkt najświetniejszy tego oddziału. Wyr b skór, który obecnie zajmuje 127.937 ludzi na Węgrzech, należy do najstarszych gałęzi przemysłu węgierskiego. Obok wystawy tych wyrobów spotykamy farbiarnię skór, wyrób rękawiczek i torb, tudzież towary futrzane. Również reprezentowaną tu jest znakomita gałąź industryi drzewnej. Połączona ona jest ściśle z leśnictwem, o którego stanie daje nam wyobrażenie oryginalny pawilon leśniczy. Pawilon ten, którego zewnętrzne ściany pokryte są słupami z drzewa, nieobranego z kory, przeznaczony jest w przyszłości na zamek myśliwski dla Następcy tronu i będzie prawdziwą ozdobą rewiru królewskiego. Stan lasów we Węgrzech obejmuje 30% ziemi zdolnej pod uprawę; w Szemnicach mają Węgrzy swoją akademię leśną. Oddział ten zajmuje więc a wystawie poważne stanowisko. Obok oazów z dziedziny leśnictwa mieści pawilon oddział myśliwstwa a szczególniej imponuje tutaj bogata kolekcya ubitej przez arcyks. Rudolfa zwierzyny. Z owego zameczku myśliwskiego przeznaczonego w przyszłości dla Arcyksięcia, dostajemy się do pawilonu królewskiego, który przeznaczony jest wyłącznie dla dworu; zbytkowny styl barokowy wycisnął na tym budynku swe piętno nietylko zewnątrz ale i w wewnętrznem jego urządzeniu. Wybitni przemysłowcy złożyli tu swoje przedmioty wystawy.

Przez palmarnię Oetla dostajemy się do hali sztuki, której fasada przedstawia malowniczy widok ozdób wykonanych w kolorowanej majolice. Mijając palmarnię Frommera, dostajemy się do pawilonu hygieny. Oddział ten przedstawia nam bogactwo Węgier co do wód mineralnych i zakładów kąpielowych, dalej spotykamy się tutaj z praktycznem urządzeniem szpitala, szkoły itp. Z pawilonem tym łączy się pawilon węgierskiego Towarzystwa krzyża czerwonego, w którym przedstawione są nowe zdobycze na polu urządzeń szpitali polowych; oddzielny pawilon ma wystawa gorzkiej wody Hunyády János'a. Następują pawilony dwóch drukarń, dalej budynek dyrekcyjny, przeznaczony dla jurorów i urzędników wystawy. Przecinając wielki park, który rozciąga się od pałacu industryi i tworzy wystawę ogrodową, dostajemy się do piwiarni Drehera, po za którą wznosi się panorama węgierskich źródeł kąpielowych. Pierwsza kondygnacya przedstawia nam wspaniały widok miejsc kąpielowych w Tatrach. Obrazy te, wzięte wiernie z natury, wykonane zostały przez wiedeńskich malarzy dekoracyjnych Kautzky'ego i Broschi'ego. Spotykamy następnie hale przemysłu domowego, gdzie złożyło swe wyroby 312 wystawców. Ubrania ludowe budzą tu szczególny interes. Sąsiedni pawilon przyrządów szkolnych zajmuje szczególniej uwagę nauczycieli; w bliskości jego otworzyło swój pawilon angielskie Towarzystwo biblijne.

Minąwszy pawilon wyrobów więźniów sądowych, dostajemy się do hali rolnictwa. Z 30,716.953 hektarów ziemi uprawnej we Węgrzech, przypada na właściwe gospodarstwo rolnicze 21,148.407 hektarów, z czego $^7/_8$ uprawia się pszenicą, kukurudzą, żytem, owsem i jęczmieniem. W tej hali uzmysłowioną jest także walka z phyloxerą w winnicach, mianowicie środki jej tępienia. Produkta zwierzęce, jedwabnictwo i pszczelnictwo obok rybołowstwa mieszczą się tu również. Następuje pawilon węg. Ministeryum finansów, przedstawiający nam przerabianie tytoniu, górnictwo i zakłady mennicze. W pobliżu stoi ozdobny budynek wystawowy z dóbr zakładowych funduszu wyznań i oświecenia. Spotykamy się tutaj z bogatemi okazami węgierskiego leśnictwa i rolnictwa. Między innemi widzimy tu model zakładu sztucznej hodowli pstrągów; spotykamy wreszcie obeliski z marmuru, mianowicie czarnego z Kolos, którego użyto przy budowie parlamentu w Wiedniu.

Przechodząc około pawilonu stadniny skarbowej drogą obok bazaru i kawiarni bośniackiej, dostajemy się do hali wystawy produktów wina i napojów spirytusowych. Reprezentowanych tu jest 807 zakładów. Uprawa wina jest najbogatszem źródłem Węgier, winnice pokrywają 424.250 hektarów ziemi węgierskiej. Spirytusu wyrabiają Węgrzy 65,825.250 hektolitrów, sam Buda-Peszt wyrabia 5·1 milionów.

Mijając wystawę hotelu wzorowego, którego pokoje urządzone są z wszelkim komfortem, dostajemy się do pawilonu win szampańskich węgierskich, gdzie rywalizują dwaj producenci tych win. Obok zaś stoi pawilon dla terminowych wystaw ogrodnictwa owców i jarzyn, które zmieniać się będą kolejno. Następuje pawilon fabrykacyi gazu i... dynamitu, poczem pawilon Towarzystwa żeglugi na Dunaju, który przedstawia nam pięknie wykonaną kolekcyę statków, narzędzi żeglarskich itp. Wspaniała hala wystawy stolicy Budapesztu zawiera zbiór modeli głównych budowli Budapesztu, planów kanalizacyjnych itd. Przechodząc w poprzek pałac industryi, dostajemy się do pawilonu ministeryum komunikacyi, gdzie przedstawione są postępy w komunikacyi lądowej, żegludze rzecznej i morskiej. Hala krajowych wyrobów machin i narzędzi przedstawia godne uznania postępy; mieszczą się tutaj również rekwizyta ogniowe wykonane bardzo dokładnie i trwale. Następuje pawilon zagranicznych wyrobów machin bardzo bogaty. W sąsiedztwie mieszczą się: dom szeklerski, dom kolei południowej i t. d. Przedewszystkiem imponuje jednak w tej stronie umieszczony pawilon wschodnich państw (dzieło architekta Bukovicsa), wykonany w stylu oryentalnym, którego kopuły i minarety panują nad otoczeniem. Tu mamy reprezentowaną Turcyę, Rumunię, Bułgaryę i Serbię. Następuje wystawa wynalazków patentowanych zagranicznych, wystawa giserni żelaza i fabryki masy Ganza & Comp. z oświetleniem elektrycznem.

Wystawa zwierząt obejmuje 11 budynków. Nadto w Steinbruchu przy Budapeszcie, w owem węgierskiem Cincinnati, urządzona jest wielka wystawa nierogaciny. Węgry posiadały w 1880 roku 1,819.508 koni, 3,597.543 sztuk bydła rogatego, 9.252.123 owiec i 236.352 kóz. Wystawa owiec odbędzie się w drugiej połowie maja, obecnie odbywa się wystawa drobiu z próbami gołębi pocztowych.

Oprócz wystaw czasowych odbędą się kongresy i zebrania rozmaitych kół fachowych dla ożywienia wystawy.

Anglia i Rosya w Azyi środkowej.

II.

(*Źródła. — Systematyczne posuwanie się Rosyi ku Indyom.*)

Obecnie natychmiastowa wojna Anglii z Rosyą zdaje się być zażegnaną. Niemniej przeto granice państw tych zbliżyły się znacznie do siebie i spory łatwo wynikać mogą, gdyż wiekowe systematyczne posuwanie się Rosyi nie tak łatwo da się powstrzymać, a Anglicy muszą wymagać od Rosyi, aby oznaczyła stałe granice, których pod żadnym warunkiem nie przekroczy. Rosya ze swej strony wymaga, ażeby Anglia gwarantowała za spokojne zachowanie się plemion afgańskich, co dałoby jej możność wywoływania, w razie pomyślnego zbiegu okoliczności, pożądanych powodów do posuwania się naprzód. W ten sposób możemy być przekonani, że nieraz jeszcze sprawy Azyi środkowej nabiorą rozgłosu i obudzą namiętności Anglików, nim przyjdzie do rzeczywistego starcia tych państw. Sprawa indyjska stanęła przeto na porządku dziennym i dla tego będzie na teraz rzeczą zajmującą przypatrzeć się teatrowi, na którym państwa te zetrzeć by się mogły, jakie trudności miałyby one do przezwyciężenia w razie walki i jakiemi siłami one rozporządzają.

I rzeczywiście nie brak obecnie źródeł do studyowania Azyi środkowej. Literatura angielska wzbogaca się rok rocznie kilku dziełami o Azyi środkowej i sprawie indyjskiej; prace rosyjskie, aczkolwiek mniej liczne, służą do sprawdzenia i kontrolowania zapatrywań Anglików. Wreszcie bezstronne przedmiotowe głosy Francuzów, a zwłaszcza Niemców, pozwalają nam poznać stan rzeczy w Azyi środkowej dość dokładnie.

Z pisarzy angielskich wspominamy tylko znanego pułkownika Walentego Bakera, obecnego Baker paszę, autora: *Clouds in the East* (Chmury na Wschodzie), pułkownika Mac-Gregora, kapitana Burnaby, a zwłaszcza generał-majora Henryka Rawlinson, którego dzieło: *England and Russia in the East* (Anglia i Rosya na Wschodzie) najbardziej wyczerpuje sprawę Azyi środkowej. Z rosyjskich pisarzy zacytujemy generała Stoletowa, generała Annenkowa, profesora Martensa, generała Grodekowa, wreszcie pułkownika Kuropatkina, którego odczyty miane w Petersburgu o stanie rzeczy w Azyi środkowej, roznamiętniały jego współrodaków. We Francyi czasopismo wojskowe „Revue militaire de l'étranger“ publikowało bardzo poważne artykuły o tej sprawie, nareszcie z niemieckich prac zacytujemy: *Vorstudien zu einem russisch-englischen Kriege* generał-porucznika Hanneken.

Jeżeli od 1831—1838 Rosya popychała przedewszystkiem Persyę do wojny z władcami Azyi środkowej, to już w 1839 generał-gubernator orenburgski Perowski rozpoczął ekspedycyę w granice Turkestanu, która wszakże z powodu niedostatecznego zaopatrzenia zakończyła się klęską. W 1847 r. ciągnęła się granica rosyjska od brzegów północnych jeziora Aralskiego wzdłuż Syr-Daryi na wschód, a następnie opuszczając tę rzekę przez pustynię i wzdłuż stepowej rzeczki Czu do jeziora Issyk-Kul.

Granica ta była otwarta z południa na napaści koczujących plemion. Dla zabezpieczenia jej zdobyła Rosya w 1852 r. warownię Ak-Meczed, przezwaną odtąd warownią Perowskiego, nad Syr-Daryą i posuwając się powoli wzdłuż prawego brzegu tej rzeki, zdobyła w parę lat później miasto Dżulet. W 1860 r. zawojowała Rosya cały kraj na południe rzeki Czu do pasma gór Karaton i Aleksandra, zamykających tę pustynię. Wreszcie w 1862 roku rozpoczęła wojnę z chanem kokandzkim i zagarnęła przestrzeń od gór Karatańskich aż do Syr-Daryi z miastem Czemkentem.

Postępy Rosyi w Azyi środkowej zanie-

pokoiły Anglików i lord John Russel, angielski minister spraw zagranicznych, rozpoczął z gabinetem petersburgskim układy, pragnąc oznaczyć ścisłą granicę, po za którą Rosya się nie posunie. Kanclerz rosyjski, książe Gorczakow, odpowiedział rządowi angielskiemu w 1864 r. słynnym cyrkularzem, którego jeden ustęp zacytujemy, albowiem tłumaczy on dokładnie dziejową konieczność posuwania się naprzód dla „ludów cywilizowanych“, skoro znajdą się w zetknięciu z plemionami dzikiemi i kreśli program, który Rosya w ciągu ostatnich 20 lat wiernie wykonywuje. Ustęp ten brzmi dosłownie: „Położenie Rosyi jest takie same, jak i każdego narodu ucywilizowanego, graniczącego z nawpół dzikiemi plemionami, nie mającemi stałej organizacyi społecznej. Z początku odpiera się najazdy i grabieże. Dla położenia im kresu jest się zmuszonym poddać plemiona pograniczne pośrednio lub bezpośrednio swej władzy. Wkrótce te przyzwyczajają się do życia spokojniejszego, ale natomiast wystawione są na napady sąsiadujących z niemi plemion. Państwo jest zmuszonem bronić je od napaści i karcić napastników. To wywołuje owe peryodyczne, dalekie i kosztowne ekspedycye; w razie jeżeli państwo ograniczy się na ukaraniu winowajców i cofa swe siły, nauka skutkuje na krótko i pamięć o niej prędko się zaciera. Odwrót przypisuje się słabości, a ludy azyatyckie mają szacunek tylko dla siły widocznej, namacalnej; względy moralne, zdrowy rozsądek i interesa cywilizacyi nie wywierają na nich najmniejszego wpływu. Należy zatem bezustannie rozpoczynać na nowo to samo zadanie“.

Stosując się wiecznie do powyżej wyłożonych zasad, zdobył rząd rosyjski w 1865 r. Taszkend. W ciągu następnych dwóch lat ograniczył się oględny i spokojnego ducha generał-gubernator Romanowski na przyłączeniu Chodżentu, Ucztiuby i Dzyzaka, pobiwszy wprzód wojska chana Buchary, który szedł na pomoc chanowi Kokandu. W r. 1868 zdobyła Rosya Lamarkandę. Od roku 1873—76 trzy chanaty Chiwy, Kokandu i Buchary wpadły w jej ręce. Pierwsze dwa zostały zupełnie ujarzmione, a chan Buchary straciwszy trzecią część swoich posiadłości, uznał się lennikiem Rosyi.

Od roku 1869 poczęła Rosya z drugiej strony posuwać się w Azyi środkowej, a mianowicie między morzem Kaspijskiem a jeziorem Aralskiem. Dziś, wyjąwszy południowego wybrzeża, całe morze Kaspijskie jest w ręku Rosyi i ona jedna ma prawo utrzymywać na niem statki wojenne. W r. 1869 usadowiła się Rosya na wschodniem wybrzeżu morza Kaspijskiego w Krasnowodzku. W roku 1873 wyszła ekspedycya przeciwko chanowi Chiwy z Krasnowodzka, która została uwieńczoną pomyślnym skutkiem. W roku 1879 pod wodzą generała Łazarewa wyszła ekspedycya przeciwko Geok-Tepe, która zakończyła się klęską Rosyan i dopiero w r. 1880—1881 zdobył generał Skobelew Geok-Tepe i Askobad, a dyplomacya rosyjska uwieńczyła te zdobycze, uzyskawszy od Persyi, pod pozorem sprostowania granic, Saraks, leżący nad rzeką Heri-Rudem, nad którą o 400 klm. wyżej leży Herat, klucz Azyi środkowej. W roku 1883 zdobyła Rosya Merw, zwany królową świata (*the queen of the world*), tak że obecnie Rosya jest w bezpośredniem zetknięciu z Afganistanem i już wojska rosyjskie starły się z wojskami afgańskiemi nad rzeką Kuszk, co spowodowało panikę w Anglii i zatarg angielsko-rosyjski.

Z parlamentu pruskiego.

Dnia 6 b. m. zajmowała się pruska Izba deputowanych interpelacyą tego brzmienia:

Zapytujemy królewski rząd:

1. Czy prawdziwą jest wieść, że Polakom nie będącym poddanymi pruskimi, a zamieszkałym w zachodnich i wschodnich Prusach, rozkazano natychmiast pruskie państwo opuścić, nawet jeśli związani są długotrwałemi kontraktami służbowemi, jeśli zajmują się przemysłem lub mają posiadłości ziemskie, albo służyli w wojsku niemieckiem?

2. Z jakich powodów nastąpiło to nadzwyczajne rozporządzenie, tak wielce szkodliwe dla stosunków ekonomicznych obydwu prowincyj?

Berlin 4 maja 1882. Borowski. Dr Kolberg. Krämer (Heilsberg). Spahn. Behrendt. Łyskowski. Rybiński. Thokarski. Wolszlegier.

Przebieg rozpraw nad powyższą interpelacyą, który podajemy w streszczeniu za „Dziennikiem Poznańskim“ był następujący:

Do uzasadnienia interpelacyi zabrał głos poseł Spahn i tak się mniej więcej wyraził:

Pomiędzy wydalonymi z kraju Polakami z zaboru rosyjskiego na mocy znanego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych znajdują się tacy, i to w liczbie 32, którzy naturalizowani zostali w Prusach i są w wieku, niektórzy przynajmniej, od 70 do 80 lat. Sprzeciwia się to wszelkim zasadom międzynarodowej komunikacyi, a mianowicie zasadzie, wedle której poddani takich państw, z któremi zawarliśmy traktaty pokojowe i jesteśmy w stosunkach, mają prawo zamieszkiwać między nami i doznawać opieki. Nie ludzką rzeczą było wydalać spokojnych obywateli prowincyi, którzy służyli w armii pruskiej, nikomu nie byli ciężarem i oddawali się spokojnie swemu zawodowi, wydalać ich, pozostawiając im tylko trzy dni czasu do uregulowania swych interesów. W niektórych miastach panuje też to przekonanie, że owo rozporządzenie wymierzonem jest specyalnie przeciw katolikom. Takiemi środkami nie zaszkodzi się przecież ani katolicyzmowi, ani polskości. W skutek takich wydaleń zaszkodzi się ekonomicznie obudwom prowincyom tak bardzo, że wymarzone polityczne korzyści nie mogą wcale wchodzić w rachubę. Siły robocze oderwano własności ziemskiej w tej właśnie chwili, w której ich najwięcej potrzebuje.

Minister Puttkamer: Rząd może być tylko wdzięcznym panom intorpelantom, że dali mu sposobność traktowania całej tej sprawy jawnie i publicznie. Nie myśląc wcale wkraczać w interesa polskich, a tem mniej katolickich poddanych, wydał rząd rozporządzenie, które uważał za konieczne w interesie państwa. Na czele stawiam zasadę, że i przez nas uszanowane całkowicie obowiązki międzynarodowej gościnności muszą także mieć swoje granice ze względu na własny, narodowy interes. Gdyby państwo nie mogło wydawać rozporządzeń do wydalania ludności całemi masami, byłoby to negacyą międzynarodowej niezależności państwowej osobistości. Czyż panowie mieliście co do powiedzenia przeciw wydalaniu Duńczyków? Wspomnijcie tylko na Alzacyę i Lotaryngię. Cóżbyście powiedzieli na to, gdyby z jakie 20.000 czystej krwi Paryżan tam się osiedliło?

I na cóż to wydaliśmy to ostre, czemu przeczyć nie myślę, rozporządzenie?

Oto ze względu na nasze polityczne bezpieczeństwo, dla rozwoju niemieckości oraz niemieckiej kultury. W ostatnich dwóch dziesiątkach lat żywioł polski przewyższył niemiecki. Od r. 1870 do 1880 normalny przyrost ludności powinien był wynosić około 10 procent. Tymczasem w obwodzie rejencyi kwidzyńskiej żywioł niemiecki nie o 10, ale tylko o 3.4 procent się powiększył, a polski o 8 procent. W Poznaniu zaś ludność niemiecka powiększyła się tylko o 1.9 procent, gdy polska o 10.9 procent. W Bydgoszczy niemiecka o 7, polska o 8.4, w Opolu polska o 10, niemiecka o 9 procent.

Jeżeli panowie możecie nam zrobić jaki zarzut, to z pewnością ten tylko, iż wcześniej nie wydaliśmy podobnego rozporządzenia.

Staramy się teraz o wynagrodzenie tego, cośmy zaniedbali. Szkody z przyrostu polskiej ludności dla naszej szkoły już dawniej podniósł minister wyznań. Dochodzi do tego wypieranie niemieckich robotników przez polskich, taniej pracujących. Być może, iż niższe warstwy polskiej ludności nie są tak niebezpieczne dla niemieckości, ale za to wyższe warstwy. Nawet indyferentne żywioły stanowią przedmiot dla polskiej propagandy, daleko bardziej w Prusach Zachodnich i Wschodnich niż w Poznańskiem.

Aż do r. 1846 nie znano w Prusach Zachodnich żadnej kwestyi narodowej. Polacy i Niemcy zaczynali zewnętrznie i rzeczywiście czuć się jako bracia jednego państwa. I jakżeż mogło być inaczej po stuletniej polskiej anarchii? Fryderyk Wielki po zajęciu Zachodnich Prus zastał nie kraj, ale pustynią. W roku 1846 i w Prusach Zachodnich panowała administracya dyecezyalna przyjazna Niemcom, i czemuż później stało się inaczej? Otóż starano się ożywić na nowo polskość.

W obwodach brodnickim, toruńskim i inowrocławskim liczba Polaków przez napływ z Królestwa, bardzo znacznie się podniosła. Rozporządzenie nasze nie wyszło ab irato, ani nie jest wymierzonem przeciw katolikom i chodzi w niem tylko o interes państwa. Mimo potrójnego kordonu Rosyan nad granicą i mimo naszej żandarmeryi, przedostaje się masa ludzi przez granicę. Ogólna liczba wychodźców z zaboru rosyjskiego wynosi 30.000, z których około 20.000 postarało się o kartę pobytu u nas i dlatego przeciw nim postępować będziemy z wszelką względnością. Ale przeciw tym, co się wkradli do naszego kraju, postępować będziemy bezwzględnie i umyślnie wybraliśmy letnią porę, aby znaleźli zarobek w Rosyi. Przeciw tym, którzy służyli w wojsku z całą względnością postępować będziemy. Ale mimo wszelkich mów i protestów tu w Izbie nie damy się odwrócić od naszych postanowień. (Huczne oklaski z prawicy — sykanie na ławach polskich i centrum).

Poseł Windthorst: Ostatnie słowa ministra dowodzą, jak to obecnie traktują się parlamentarne stosunki. (Wielka prawda!) Jest przecież jeszcze wyższy trybunał od zapatrywań król. pruskiego ministeryum. A tą wyższą potęgą jest po prostu publiczna moralność i cywilizacya, do których i rząd ostatecznie zastosować się musi.

Wedle ministeryalnego oświadczenia odtąd nie będzie wolno wychodźcom rosyjskim pozostawać u nas w kraju. Czy rząd ma tę pewność, że tysiące naszych niemieckich obywateli w Rosyi nie ucierpi na tem? Czy rząd rosyjski nie chwyci się represalii? Czy porozumiano się z Rosyą przedtem? Wymagały tego same przyjazne z Rosyą stosunki. Na to nie zjeżdżają się cesarze, aby następnie zarządzać takie środki przeciw poddanym. Wedle prawa międzynarodowego wydalanie masami nie da się usprawiedliwić. Gdy w czasie wojny francuskiej nastąpiło wychodźctwo Niemców, oburzyło się na to nasze uczucie i przyczyniło się to do zaciętej wojny. Gdyby przyszło do nas 20.000 Paryżan, to zachodziłoby pytanie, czy przez to zakłóconym byłby spokój publiczny. Takiej obawy przecie w tym przypadku nie ma. Zresztą niech Paryżanie spamiętają sobie, co ich czeka po takiem oświadczeniu ministra. W samym Berlinie jest 2.000 pracowitych Francuzów. Mogłoby to mieć smutne dla nas następstwa we Francyi.

Przeciw takim zasadom występuję z stanowczym protestem ze stanowiska prawa międzynarodowego i publicznej moralności. (Oklaski z ław polskich i centrum).

Przeprowadzanie takiego rozporządzenia nazywam brutalnością. (Oho! z prawicy). Wymierzonem jest ono przeciw spokojnym obywatelom, którzy osiedli u nas w dobrej wierze Środek ten jest nadto środkiem kulturnym.

Wicemarszałek Heeremann: Wyrażenie „brutalność“ nie jest parlamentarnem.

Minister Puttkamer: Powołuję się na Heftera co do tego, aby rozporządzenie nasze sprzeciwiało się prawu międzynarodowemu. Co się zaś tyczy naszych stosunków do Rosyi, to p. Windthorst może być spokojnym. Co się tyczy Paryżan, to nie ostrzegałem ich bynajmniej, aby do nas nie przychodzili. Mówiłem tylko o Alzacyi i Lotaryngii.

Następnie przemawiał poseł Łyskowski. Mowy jego nie podają jeszcze dzienniki poznańskie, przytaczamy tylko streszczenie telegraficzne tej mowy według „Przeglądu“. Mowca wykazywał, że owo gromadne wydalanie ludzi z zachodnich Prus, jest gospodarczem morderstwem dokonanem na prowincyach wschodnich. „Minister podniósł zbawienny wpływ panowania pruskiego w Po-

znańskiem, — powiada Łyskowski — owóż, w obec tego twierdzenia p. Ministra muszę oświadczyć, że Polacy byli przedtem pod względem obyczajów pobożnymi i moralnymi ludźmi, teraz zaś zaczyna polska młodzież pod panowaniem pruskiem wyradzać się i psuć". Mowca w dalszym ciągu swej mowy opowiada, jak obchodzono jubileusz Bismarcka w Rosyi i jak naprzykład w czysto polskiem mieście Łodzi obchodzili tę uroczystość Niemcy. Po tem, co się teraz stało, mogłaby bardzo dobrze dostarczyć Łódź środków do represaliów rządowi rosyjskiemu.

Poseł Virchow zabrał następnie głos i rzekł: Tu nie chodzi o samych robotników, ale także o wyższe klasy. Wysłuchałem skarg rosyjskich studentów, nagabywanych i śledzonych przez berlińską policyę. Przez osobiste wstawienie się zapewniłem im pobyt w Berlinie, ale ostatecznie mimo prawidłowych paszportów musieli się wynieść. Pozwolono im tylko pobytu przez pewien czas. I do rosyjskich rzemieślników przebywających w Berlinie rozciągnięto ten środek i niebawem wydalą ich wszystkich. Obecnie nie mamy już w Berlinie żadnych rosyjskich studentów. (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Czy jest to z korzyścią dla międzynarodowej cywilizacyi, należałoby wątpić. Kartel ekstradycyjny zawarty z Rosyą, jest w związku z owem rozporządzeniem. Czyż każdy Rosyanin znajdujący się u nas ma być uważanym za zbrodniarza? Byłoby to straszną rzeczą. Niemcy pracują także po zagranicami. Czy nie należy nam się obawiać represalij? Chwilowo może Rosya nie myśli o represaliach, ale niebawem może się obudzić drzemiący panslawizm i nakłonić rząd go wypędzenia wszystkich Niemców. Rozporządzenie jest przeto obosieczne i zastosowanem być powinno tylko w wyjątkowych przypadkach. Tak przecież, jak bywa zastosowanem, uważam je za niesprawiedliwe. (Brawo z ław polskich i centrum).

Na tem załatwioną została interpelacya, ponieważ żaden z mówców nie postawił w czasie dyskusyi wniosku, nad którymby Izba głosować musiała.

Korespondencya „Głosu Politycznego".

Mielec dnia 6 maja.

Pierwszy numer „Głosu politycznego" doszedł nas dzisiaj, a ponieważ pismo wasze opiera się o grono osobistości stronnictwa „centrum" i zasady tegoż wyznaje, przeto tygodnik wasz mile był u nas przyjęty, bo w naszej nadwiślańskiej i nadwisłocznej okolicy, niemal całe obywatelstwo liczy się do stronnictwa „centrum", a nawet, zdaje mi się, że 90% szlachty całego kraju, sercem i umysłem stoi po jego stronie.

Przyzwyczajenie, związki rodzinne, przyjaźni i zażyłości, a często i osobista zależność, trzymają jeszcze dotąd niejednego z braci herbowej w związku partyi i kółek, dawniej pozawięzywanych, lecz powtarzam, bardzo wielu z nich umysłem i sercem liczy się do stronnictwa „centrum", które niezawodnie coraz więcej zyskiwać będzie otwartych przyjaciół.

Zima dla naszego powiatu ciężką była do przetrwania. Po wylewie roku przeszłego i zniszczenia, jakiego on dokonał, musieliśmy wyczekiwać klęski głodowej i towarzyszących jej chorób, a niezawodnie byłaby ona zdziesiątkowała ludność wiejską naszego powiatu, gdyby nie rozumna a energiczna zapobiegliwość Wydziału powiatowego i równie energiczna współdziałalność Starostwa, które pod nowem kierownictwem obecnego Starosty pana Krausa, ręka w rękę idzie z powiatową władzą autonomiczną, co niezaprzeczenie najlepsze wydaje owoce i u naszego ludu podnosi powagę władzy w ogólności.

W samej jesieni nie brakło nigdy ludowi naszemu zarobku, naprawiano wały Wiślane i Wisłoczne. Nasze dwie spółki wodne dla regulacyi Brnia i jego dopływów, a drugą dla wód, po lewej stronie gościńca krajowego, nieustanny dawały ludowi zarobek. W innych częściach powiatu budowano drogi gminne, przygotowywano szuter do dróg powiatowych i subwencyonowanych gminnych, tak, że do dnia dzisiejszego nie brakło nigdy na zarobku. Przyznać też musimy, że tak Rząd jak i Wydział krajowy, nieopuszczali naszej głodem zagrożonej ludności, ale w miarę możności i rozporządzalnych funduszów, przychodzili powiatowi z pomocą.

Wczesna wiosna dozwala nam rokować, że i żniwa wcześniejsze niż w innych latach będą, a z nastaniem tychże, zakończy się przecie smutna dola ludu naszego, a wtedy tak zarobku, jak, da Pan Bóg, i ziarna, nie braknie na jego wyżywienie.

Obecnie wybory do Rady państwa wszystkich najbardziej zajmują. Krzątają się ludzie i zapobiegają w ościennych nam powiatach. U nas zaś cicho i spokojnie, jakby o agitacyi wyborczej nikt nie myślał. Całe obywatelstwo nasze od dawna zorganizowane, solidarne, jak może nigdzie, posiadające najzupełniejsze zaufanie ludu, spokojnie patrzy na zbliżające się wybory. Spokój ten, daje mu świadomość siły i pewność, że cały lud pójdzie za starszą bracią jak jeden mąż, czego dawano dowody przy wszystkich dotychczasowych wyborach. Solidarność nasza obywatelska niedozwala ambicyjkom prywatnym wichrzyć w powiecie, ani prowadzić polityki na własną rękę, a co uradzonem zostanie w kole obywatelskim, przeciwko temu nikt, przynajmniej dotąd, występować nie ważył się, wiedząc, że czyn podobny byłby z góry przez wszystkich potępiony i nacechowany piętnem odstępstwa od spólności obywatelskiej.

W dniu 1 maja odbyło się w Mielcu posiedzenie Komitetu przedwyborczego, składającego się z dwudziestu kilku osób, i delegatów Wydziału powiatowego. Komitet ukonstytuował się obierając przewodniczącym Mieczysława hr. Reya, a zastępcą tegoż, zarazem i delegatem na zjazd delegatów powiatowych, wraz z Komitetem centralnym, w Krakowie odbyć się mającym, p. M. Artwińskiego, wiceprezesa Rady powiatowej.

Tak ukonstytuowany komitet powziął uchwałę, że na zgromadzeniu, odbyć się mającem dnia 16 b. m. mają być stawiane kandydatury na posła do Rady państwa, a imiona kandydata lub kandydatów, jacy się zgłoszą, przesłane będą natychmiast do wiadomości komitetów przedwyborczych w powiecie Tarnobrzeskim i Ropczyckim, które wraz z nami wybierają jednego posła. Do komitetów tych, posłane zostało zaproszenie, ażeby każden z nich raczył zwołać posiedzenie swego komitetu na dzień 18 b. m., na którem mają być dyskutowane szanse możebności przejścia w dotyczącym powiecie, tak kandydatów mieleckich, jako też i lokalnych.

Zaś następnie dnia 20 b. m. delegaci obydwóch ościennych powiatów, świadomi już szans w własnym powiecie wszystkich zgłoszonych kandydatur, zjechać się mają do Mielca, iżby wspólnie z naszym komitetem przedyskutować, który z wszystkich kandydatów byłby najpożądańszy i mógł otrzymać najwięcej głosów w całości okręgu wyborczego, a takowy dopiero uznanym być ma za kandydata wszystkich trzech komitetów.

Jestem pewny, że przy wyborach zbiorowych w kilku powiatach, *modus procedendi* obrany przez nasz komitet przedwyborczy, jest najpraktyczniejszy i takowy a nie inny, prowadzi najprostszą drogą do zamierzonego celu, to jest wspólnego zgodnego wyboru.

Potrzeba tylko, aby mniejszość miała zawsze tyle rozumu i patryotyzmu, iżby umiała się poddać większości i jałową a bezowocną walką nieczyniła szczerb w solidarności obywatelskiej, która najbardziej imponuje ludowi i wyrazem swej siły pociąga go ku sobie.

S. S.

Wadowice, 7 maja 1885.

a) Dnia wczorajszego zebrał się w mieście naszem komitet przedwyborczy, przez komitet centralny krakowski zaproszony na naradę i ukonstytuowawszy się, przyjął do wiadomości kandydatury z gmin wiejskich ks. Macieja Foxa, kanonika katedralnego krakowskiego, a poprzednio proboszcza w Marcyporębie, p. Stanisława Dunina i p. Józefa Popowskiego. Która z kandydatur tych największe ma szanse, nie da się obecnie jeszcze przewidzieć, zdaje się jednakże, że ostatnia p. Popowskiego, którego obecność w Kole polskiem, jako biegłego w sprawach wojskowości obchodzących dzisiaj nasz ogół, wielce byłaby pożądaną. — Jako delegat na zjazd w Krakowie uda się sam marszałek powiatu tutejszego, p. Władysław Haller.

Z Pokucia 6 maja.

Im ważniejsza i donioślejsza prawda, tem łatwiejsza do pojęcia, a jednak najtrudniejsza w zastosowaniu i zużytkowaniu. W całej pełni tak się ma rzecz z kwestyą ruską. Jak długa i szeroka ziemia polska, wszyscy zgadzamy się na to, co powiedział hr. Wojciech Dzieduszycki, że „nauka języka ruskiego powinna się stać jak najrychlej obowiązkową we wszystkich gimnazyach kraju naszego", jednak tej tak jasnej i oczywistej prawdy nikt nie traktuje na seryo, ani w życie wprowadzić nie myśli. To też, jak mówi hr. Dzieduszycki, większa część ludzi oświeconych i zamożnych na Rusi nie umie pisma sławiańskiego i cały ruch piśmienny ruski jest dla niej zamkniętą księgą. Nie wiemy przeto, co się dokoła nas dzieje; nie znamy złego, które się około nas szerzy; nie znamy dobrego, jakie się obok nas rozwija; jesteśmy jak ślepi we własnym domu, nie widząc niczego. Ta niemoc i ślepota srogo nam się da we znaki, jeżeli jak najspiesznie nie weźmiemy się do poznania ruskiego pisma. Dla braku tej znajomości politycznie rozbici jesteśmy, bo kiedy u innych narodów staczają się walki o zasady i treść rzeczy, my borykamy się i pasujemy się o formę języka przypadkową, zaprzeczając sobie nawzajem używania w publicznem życiu języka rodzinnego, jakim komu najdogodniej wypowiedzieć swoje myśli, dlatego jedynie, że uważamy jeden język za coś lepszego lub gorszego, niż inny; kiedy wszystkie są tworem Opatrzności, niczem gorsze ani lepsze, a każdy odpowiada swemu celowi i przeznaczeniu, którego na razie może nie pojmujemy. Dla braku znajomości pisma i języka współmieszkańców jednej i tej samej ziemi rozbici jesteśmy socyalnie, bo społeczeństwo podzieliło się na L chów i Rusinów, lud i szlachtę niechętnych sobie, nierozumiejących się, zazdroszczących sobie tego kęsa ziemi, który też coraz więcej przy obopólnej nieufności z rąk naszych się wymyka i w obce nieprzyjazne nam ręce przechodzi. Dla błahej więc znajomości pisma sąsiadów naszych pod jednym z nami mieszkających dachem upadamy moralnie i materyalnie. *Duobus litigantibus tertius gaudet.*

Drugą taką prawdą, nieulegającą żadnej wątpliwości, a jednak napotykającą na ciągłe przeszkody, jest sprawa praktycznego wychowania dzieci naszych. Popisano foliały o szkodliwości subtelnego scholastycznego średniowiecznego wychowania dzisiejszego; a jednak postępu ku lepszemu nie ma, bo na czele szkolnictwa stoją ludzie z przesądami średniowiecznemi, przekonani, że szkoła to ławka szkolna i książka.

Czytałem w dniach ostatnich, że W. Wydział wysyła dyrektora Siedmiograja do Szwecyi, celem studyowania planów szkół praktycznych. Oby szlachetna myśl nie skończyła się na pobożnych życzeniach. Co do mnie, zamiast studyów przystąpiłbym do rzeczy i w najskromniejszych bodaj rozmiarach zakładałbym szkółki rzemieślnicze. Doświadczenie pokazało, że szkoła rzemieślnicza kosztowniejszą wcale nie jest od szkoły teoretycznej, w której połowa dzieci karłowacieje, druga głupieje i nabywa górnolotnych przesądów o wartości swojej, a nie nabywa fundamentalnych zasad wychowania i sposobów wczesnego zapracowania na życie. Szkoły rzemieślnicze to cel i owoc cywilizacyi nowoczesnej.

Oto dwie kardynalne sprawy, w których tkwią drogi nowe i rzetelne środki do obudzenia samodzielności osobistej i narodowej. Daj Boże, abyśmy kiedyś na tych kardynalnych podwalinach sparłszy się, zbudowali gmach wspaniały sobie na pożytek a na chwałę i sławę rodzinnej ziemi!

Praga 7 maja.

(?) Agitacya przedwyborcza w Czechach rozwinięta w jak najlepsze, ogarnęła już dziś całe masy obu narodów przygotowując takowe do stanowczej walki w przyszłych wyborach do Rady państwa. Liczne manifesta i odezwy nietylko od stronnictw, ale i od pojedynczych przedstawicieli wyrastają jak grzyby po deszczu, zachęcając wyborców swych do wytrwania przy dawnym sztandarze stronnictwa, lub werbując nowych zwolenników obietnicami i zapewnieniami. Tak Czesi, jak i Niemcy, popierają gorąco swych kandydatów w walce z innymi kandydatami, a zwłaszcza z przeciwnego obozu. Dzienniki czeskie staczają w tej sprawie ciągłe utarczki z niemieckimi, mając baczne oko na swe stronnictwo, by wśród ogólnej agitacyi zabezpieczyć i dla siebie większe korzyści. Kandydaci młodoczescy, popierani przez „Nar. Listy“, znajdują silną opozycyą w organach staroczeskich, które stawiają swych kandydatów i najusilniej takowych wspierają. Nieraz też wywiązuje się między niemi rozprawa żywa, dotykająca nawet stosunków prywatnych, z której atoli, jak na dzisiaj, staroczesi większe korzyści osiągnąć mogą.

Z licznych manifestów przedwyborczych, które ściągnęły uwagę tutejszego dziennikarstwa, odznacza się manifest stronnictwa konserwatywnego z kuryj dworskich ułożony dnia 24 z. m. na posiedzeniu tegoż stronnictwa przez hr. Clam-Martinica. Program ten ma wyraźną cechę prawnopolitycznego stanowiska; opiera się na prawach historycznych i politycznych ustroju całej monarchii, żąda przywrócenia stosunków przyjaźnych i zwięźlejszych pomiędzy pojedynczemi narodami należącemi do składu państwa, równouprawnienia ich i rozwoju, tak duchowego, jak i materyalnego. Manifest ów powitały dzienniki czeskie nader sympatycznie, wiedząc dobrze, że wobec śmiało wypowiedzianych zdań, z pewnością napadną na niego dzienniki niemieckie. „N. Freie Presse“, a w ślad za nią i „Bohemia“ nazywają go „Das hohe Lied der slavischen Reaktion“, a panów hr. Lützowa, Salma, Wolkensteina i innych, którzy manifest podpisali, lub też w moc jego będą kandydować, a którzy nie umieją po czesku ani pisać ani czytać, zrobiła „Bohemia“ zacofanymi Słowianami, jak również oświadczyła, że manifestu owego dosłownie nie przytoczy.

Proklamacya wiernokonstytucyjnych z większych posiadłości dworskich w Czechach, wychodząc z tego samego stanowiska, co i dawniej, domaga się języka niemieckiego, jako mowy państwowej, upatrując dobro monarchii całej w tem, aby sprawy pojedynczych szczepów były na drugiem miejscu, a sprawa ogółu na pierwszem traktowaną, a najważniejszy czynnik do dopięcia tego celu widzi w hegemonii mowy niemieckiej, która do tego ma prawo na podstawach historyi rozwoju Austryi Zrozumieć z tego łatwo, do czego dąży ów manifest, i jakie przywileje chce Niemcom zapewnić. O odezwie tej wspomina „Deutsche Ztg“ nader nieprzychylnie, a nawet z boleścią. Organ radykalny widzi w niej obozy o różnych zapatrywaniach i dążnościach, podczas gdy tutejsze dzienniki rządowe nie przypisują odezwie tak wielkiego znaczenia.

Odezwa partyi narodowej morawskiej do swych wyborców, oparta na równouprawnieniu ludów i na rozszerzeniu autonomii, podnosi wytrwałą solidarność posłów czeskich i morawskich dowodząc, że wszelkie usiłowania, by poróżnić oba pokrewne kraje, spełzły na niczem, i że zawsze, o ile teraźniejsze stosunki na Morawie pozwolą, pójdzie ona zawsze zgodnie i ręka w rękę z Czechami.

W dniu 2 b. m. odbyło się w sali na Zofinie zgromadzenie staroczeskiego „Občanské jednoty“, stowarzyszenia założonego przeciw pojedynczym klubom młodoczeskim, porozrzucanym po wszystkich dzielnicach Pragi. Dr. Rieger, jako przewodniczący, w przemowie swej streścił dotychczasową działalność klubu czeskiego w Radzie państwa, wykazując, iż ta zawsze wiernie trzymała się swego programu, a jeżeli wszystkiego nie osiągnięto, nie należy o to winić posłów, gdyż delegacya czeska była za słabą, aby zabezpieczyć dla kraju większe korzyści, jak również nie była w stanie sama tworzyć opozycyą.

Opozycyą zaś tworzyć jedynie dla dziennikarzy, nie miała ochoty. Należy się jednak spodziewać, że prawica w przyszłej kadencyi Rady państwa, będąc w tym samym składzie, lecz liczniejszą, więcej osiągnąć zdoła, i więcej nie będzie narażoną na różnice w głosowaniu. W końcu wykazując dobitnie oddzielne dążności młodoczeskich klubów, zauważył p. Rieger, że czeska delegacya zamiast opanować bez celu a nawet na własną swą szkodę, wolałaby iść z większością, z rządem, i z partyą konserwatywną niemiecką, które to stronnictwa najlepiej pojmują interes ogółu. „My nie chcemy wypędzić Niemców z kraju, ale chcemy, aby Czech miał swe prawa, żeby urzędnik państwowy urzędować umiał w obu językach, żeby oba języki były uważane za krajowe. Musimy się również uczyć języka niemieckiego, gdyż przez znajomość obu języków zatrą się powoli różnice narodowe, a idea podziału Czech sama przez się zniknie, i w ten sposób jedynie możemy osiągnąć dobrobyt kraju i warunek istnienia Austryi“. W końcu oświadczył Dr Rieger, że gotów jest na nowo przyjąć mandat z nowego miasta Pragi, czemu towarzyszyły przeciągłe oklaski i okrzyki wznoszone na cześć jego. Wystąpienie Dra Riegera z mową powyższą, możemy słusznie uważać za manifestacyą przeciw młodoczechom, a zwłaszcza przeciw ich przewódcy, który niezbyt dawno argumentował, że nikt z Czechów patryotów nie powinien się uczyć języka niemieckiego, i że do wykształcenia się ogólnego, zupełnie tenże jest zbytecznym.

Przeciw posłowi dotychczasowemu prof. Tilšerowi, posiadłości wiejskich okręgu Czeski-Bród Karlin, stawiają kontr-kadydata Wiktora Vesely'ego, rolnika z Čërtous — zaś przeciw Dr Vašaty'emu, z okręgu wyborczego Brzeznica — Blatna, prof. Voldřicha z Wiednia. „Nar. Listy“ bronią obecnych dawnych kandydatów, zarzucając przeciwnikom tychże brak taktu politycznego, a Dra Riegera i Zeithammera, których organa „Pokrok“ i „Politik“ popierają nowych kandydatów, nazywają „nieszczęśliwymi politykami.“ Usiłowania te, odzywają się „Nar. Listy“ są niemądre i niepolityczne. Wyrywać stronie wolnomyślnej mandaty, kiedy sukcesa konserwatywnej polityki nie są tak świetne, aby mogły służyć za dowód wyrzucania tak zdolnych i dzielnych mężów, to się nie godzi. Pomimo jednak tych łez wylanych przez „Nar. Listy“ w obronie tak prof. Tilšera jak i Dra Vašaty'ego, niewielkie przedstawiają się szanse, by napowrót weszli do Rady państwa, gdyż w przyszłej kadencyi nie zawsze szli zgodnie z klubem czeskim.

„Bohemia“ rozstrząsając w właściwy sobie sposób odezwę ks. Adolfa Schwarzenberga, wydaną w obu językach do swych wyborców z okręgu Prachatić-Wallern-Winterberg, apeluje do niezależności wyborców niemieckich na korzyść Dra Herbsta, zwiąc go „sławnym a znanym przewódcą wolnej niemieckiej opozycyi“. Przeciw ostatniemu wystąpił również Dr Pickert jako przeciwny kandydat. Wogóle nie da się powiedzieć, aby Niemcy zgodnie działali w sprawie przyszłych wyborów. W okręgu Stříbskem hr. Boos-Waldeck wystąpił jako nowy kandydat przeciw dotychczasowemu Streeruwitz'owi. Dr Svoboda, kandydat mężów „scharferen Tonart“ w gminie Blatna, będzie się musiał zmierzyć z rolnikiem Güntnerem popieranym od klubu „Bauernbund.“

Sprawy Miejskie.

Rada miejska krakowska rozstrzygnęła na posiedzeniu dnia 7 bm. pod przewodnictwem Prezydenta Dra Szlachtowskiego, zawiłą sprawę oświetlenia naszego miasta, przyjąwszy następujące wnioski komisyi gazowej, przedstawione przez referenta Dra Faustyna Jakubowskiego:

1) Gmina miasta Krakowa wybuduje zakład gazowy na własny koszt. 2) Na ten cel przeznacza Rada miejska sumę 400.000 zlr. w gotowiznie. 3) Suma powyższa uzyskaną zostanie przez pożyczkę w części z własnych funduszów, pod zarządem gminy zostających, a w części z publicznej instytucyi kredytowej. 4) Pan Prezydent miasta upoważniony zostaje, aby celem zaciągnienia tej pożyczki stósowne poczynił kroki, a następnie wspólnie z Sekcyą skarbową i komisyą gazową, Radzie miasta odnośne przedstawił wnioski. 5) Rada miejska upoważnia pana Prezydenta, aby wspólnie z komisyą gazową poczynił wszelkie przygotowania celem wybudowania zakładu gazowego i w tym celu na koszta wstępne przeznacza się suma 5000 zlr. w. a. z funduszu obrotowego, która zwróconą być winna z funduszu na budowę zakładu przeznaczonego. 6) Rada miejska upoważnia pana Prezydenta do uzyskania koncesyi na Zakład gazowy, celem dostarczania gazu tak gminie m. Krakowa, jakoteż prywatnym konsumentom w Krakowie i na Podgórzu. 7) Komisya gazowa zostaje wzmocnioną przybraniem radców: pp. Karola Zaremby, Knausa i Matusińskiego.

Sprawy gmin i powiatów.

Z powiatu Brzeskiego otrzymujemy następujące pismo:

Obywatelstwo powiatu Brzeskiego wszystkich warstw społecznych, boleśnie zostało dotkniętem tragicznym końcem Władysława Rottera, który od zawiązania Rady powiatowej, tj. od roku 1868 pełnił przy Radzie powiatowej obowiązki kasyera, a następnie od roku 1873 był kasyerem i sekretarzem Rady powiatowej.

Powody przedwczesnego i tragicznego zgonu Władysława Rottera zupełnie nie znane. Aby zasłonić pamięć jego od wszelkich komentarzy nieprzychylnych, Wydział powiatowy w Brzesku na posiedzeniu swem dnia 6 maja 1885 uchwalił podać do publicznej wiadomości następujące oświadczenie:

„Wydział Rady powiatowej powiatu Brzeskiego, po przedsięwzięciu szkontra kasy i funduszów powiatowych przez Prezesa Rady powiatowej JW. Pana brn. Floryana Gostkowskiego, Wnych Panów Lgockiego i Midowicza, członka Wydz. pow. i W-go Stanisława Chrząszczewskiego inżyniera powiatowego, znalazł wszelkie rachunki w największym porządku, zapas gotówki i papierów publicznych nie tknięty, pamięć przeto ś. p. Rottera pozostanie czystą i bez skazy, tak jak życie jego było zapełnione uczciwą, sumienną i poważną pracą“.

Z Wydziału powiatowego w Brzesku dnia 6 maja 1885 — prezes Floryan baron Gostkowski, vice prezes Jan hr. Stadnicki. Członkowie: Adam Midowicz, Władysław Elterlein, Kazimierz Denker, Franciszek Giza, Aleksander Lgocki.

Kronika tygodniowa.

Doroczne publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności odbyło się w ubiegły poniedziałek podług zwykłego ceremoniału. Obok przemówień zastępcy protektora i prezesa, odczytał sekretarz jeneralny sprawozdanie z całorocznej działalności naszego najwyższego naukowego ciała, a prof. Morawski mówił „o słowie i natchnieniu w Grecyi starożytnej“. Publiczność zebrała się licznie, nie tyle jednak, jakby się należało spodziewać, zważywszy na znaczenie, jakie ma dla nas Akademia i zajęcie ogółu, jakie ją otaczać powinno. Nasza nauka rozwija się w najcięższych warunkach materyalnych. Nie brak nam piszących specyalistów, ale koło czytelników jest nadto jeszcze szczupłe, aby mogło wytworzyć dostateczne poparcie dla poważnych autorów. To też skupienie sił tych ostatnich pod powagą i opieką Akademii daje im sposobność ściślejszego poświęcania się nauce, a zarazem możność ogłaszania dzieł, które dla swej specyalnej treści nie mają w kraju dostatecznego pokupu. Wzięła więc Akademia na siebie trudne i niewdzięczne zadanie, tem niewdzięczniejsze, że publiczność nasza mniej niż gdzieindziej umie oceniać podobne prace, a ztąd i wydawnictwa Akademii rozchodzą

się w bardzo niewielkiej liczbie egzemplarzy, i nie zwracają prawie nigdy kosztów nakładu. A przytem w nauce naszej potrzeba wszystko niemal robić, wszystko prawie od początku zaczynać i każdej gałęzi jednakowe poświęcać trudy, bo w każdej wiele miejsca leży odłogiem; a gdy siły jednostek nie wystarczają do tak wielostronnej działalności, gdy materyalne położenie kraju nie wielu tylko wybranym pozwala na zbytek specyalnych studyów i koszt dzielenia się niemi z ogółem, więc większa część tych uciążliwych a koniecznych obowiązków, spada na Akademię, która w innych warunkach inaczejby zapewne swoją czynność rozwijała. Znać w ogólnym ruchu Akademii pewne dokończanie prac, gdzieindziej już dawno przeprowadzonych, np. gorączkowe niemal ogłaszanie źródeł dziejowych, lub drobnych monograficznych opracowań różnego rodzaju, podczas gdy wielkie społeczne kwestye, stojące obecnie na porządku dziennym wszechświatowej uwagi i nauki, nie znajdują w niej tyle oddźwięku i uwzględnienia, aby dostatecznie łączyć nasze społeczeństwo z oświatą zachodu i czerpać z niej dla nas potrzebną ilość promieni. Czy akademie mogą i powinny zabierać głos w kwestyach spornych, w ten sposób rzucać się w wir walki, i tracić swoje neutralne stanowisko, to pytanie, którego nie poważamy się rozstrzygać, a które jednak musi się nasuwać przy rozważaniu działalności tych instytucyj. W średnich wiekach i znacznie później uniwersytety zajmowały niejako miejsce naszych współczesnych akademij, i przemawiały nieraz głośno i bardzo stanowczo, w sprawach ogół tamtoczesny obchodzących.

To wciąganie poważnych naukowych ciał do rozpraw ogólnych przyczyniało się wiele do wyjaśniania wątpliwości różnorodnych, nie wiemy więc, czyby i teraz współudział Akademii w społeczno-ekonomicznym ruchu nie był stósownym. Oprócz tego uderza nas zupełne zamknięcie wydawnictw i prac Akademii krakowskiej w granicach najściślejszych etnograficznej Polski. A jednak języki litewski i ruski, i ich ubogie literatury, są dla nas niemal zarówno ważne i drogie, jak nasza własna, która zresztą w nich często swoje źródło znajduje. Rozbiór tych kwestyj wymagałby jednak daleko więcej miejsca i głębszej rozwagi, dlatego poprzestajemy na kilku powyższych uwagach, jakie się nam mimowoli nasunęły, słuchając sprawozdania pana sekretarza jeneralnego, które było jeszcze ściślej i ciaśniej ułożone, niż za czasów ś. p. Szujskiego. Przemówienia urzędowe wiceprotektora i prezesa miały w tym roku charakter cieplejszy, a nuta smutnego położenia naszej narodowości odezwała się w nich niejednokrotnie. Odczyt prof. Morawskiego miał za podstawę temat nader zajmujący i bardzo dobrze wybrany do tego rodzaju szkiców, szkoda tylko, że tak odległy od naszych czasów i naszego życia, a nić łącząca nie dała się dostatecznie uwydatnić w ramach jednogodzinnej prelekcyi. Zresztą „natchnienie“, to pojęcie tak obszerne i tak giętkie, jest czasem źródłem zupełnie oryginalnej pomysłowości.

Przynajmniej p. S. autor broszury „Potrzeby kraju“, wypowiada zapewne pod wpływem natchnienia poglądy zupełnie nowe i porywające swoją śmiałością. Jest on np. zdania, „że chłopu nie potrzeba szkół, bo dawniej chłop, jak nie miał co jeść, to poszedł do dworu i dostał ćwierć jęczmienia, a jak nie miał gdzie spać, to także poszedł do dworu, a dziś już inaczej Dniepr płynie, choć nie na Ukrainie“, ta ostatnia geograficzna uwaga jest równie głęboka jak trafna. Za to na politykę zapatruje się tenże autor z powagą prawdziwego męża stanu: „że Prusacy — pisze on — nie chcą odbudowania Polski i spokoju Austryi, najlepszą próbką są koszta szpiegostwa, które po miastach Galicyi w ostatnich czasach potrójnie wzrosły“; dalej odkrywa przed nami jeszcze czarniejszą intrygę, ci sami bowiem Prusacy „utrzymują szynkowną populacyę i wywiadują się, kto się u nas przekupić da“. Rosya użyłaby niewątpliwie tego samego sposobu, ale „na zasilenie tego personalu nie ma funduszów“. Szkoda tylko, że autor jest wrogiem konstytucyjnych urządzeń, utrzymując, że parlamentaryzm jest przyczyną podrożenia mięsa u nas; a ogólną goliznę kraju nie wywołuje nic innego, tylko „ślabanty akcyzowe i pobory pocztowe“. Obawiamy się iść dalej za autorem wzmiankowanej broszury, gdyż ledwie się możemy wstrzymać od cytowania dalszych jego myśli równie logicznych i oryginalnych; które wszystkie potwierdzają zdanie, że natchnienie tworzy często dziwne rzeczy. Ten młody malarz np., który ogłosił swoją rozmowę z jednym z zagranicznych członków mickiewiczowskiego jury, musiał widocznie uledz mistycznej inspiracyi, rzeźbiarz bowiem przez niego odwiedzony utrzymuje teraz w liście świeżo podanym do publicznej wiadomości, że mówił rzeczy wprost przeciwne tym, jakie młody malarz ogłosił. Ten ostatni popełnił małe . . . . . niedokładności w swej proklamacyi, zapewne w tym celu, aby swemu koledze, zwycięzcy na konkursie, szerszy rozgłos zapewnić, ale być może także, że nieznajomość języka niemieckiego przyczyniła się do tych omyłek, a młody malarz dobrze zrobi, jeżeli przy drugiej podobnej rozmowie, zabierze ze sobą — dykcyonarz. Będzie to niewątpliwie korzystne dla jego własnej nauki, a osoby będące przedmiotem rozmów przez niego ogłaszanych, ucieszą się niewątpliwie z tej przezorności.

W poprzedniej kronice wyraziliśmy pewien niepokój co do dwóch kwestyj żywo obchodzących nasze miasto. Z przyjemnością notujemy dziś, że obie te sprawy załatwione zostały prawie pomyślnie. Co do teatru, to nawet zupełnie szczęśliwie; zamiast bowiem zapowiadanych, choć niepożądanych niemieckich śpiewaków, będziemy mieli lwowską operetkę z całym jej wesołym składem, a nie od rzeczy będzie przypomnieć przy tej sposobności tym, którzyby niechęć do germańskiej mowy za szowinizm narodowy poczytywali, że jednocześnie prawie niemiecki magistrat polskiego Torunia, nie zezwolił polskiemu dramatycznemu towarzystwu z Poznania na korzystanie z toruńskiego budynku teatralnego. A jak odmienne są warunki obu wypadków! Dobrze się więc stało, że ugościmy lwowskich przyjaciół, którzy już od kilku lat umożliwiali wśród lata pobyt na bruku miejskim tym krakowianom, dla których wiejskie powietrze jest niemożliwym zbytkiem.

Co do kwestyi gazu, to nie wiadomo jeszcze, czy mamy intonować hymny radosne. Wprawdzie Rada miejska uchwaliła wybudowanie własnego zakładu gazowego kosztem 400.000 złr., ale zgromadzenie tej sumy należy do problematów nienajłatwiejszych, pomijając nawet obciążenie miejskiego budżetu nową pożyczką. To tylko jest rzeczą pewną, że nie będziemy się godzili z Towarzystwem Desauskiem, choćbyśmy mieli długie jeszcze miesiące tonąć w egipskich ciemnościach. Ta siła woli, oby była dobrą wróżbą i dla innych spraw, a pomyślnych jej skutków będziemy oczekiwać z niecierpliwością.

RUCH SPOŁECZNY.

(Wiadomości wojskowe).

(A. M.) Militär-Statistisches Jahrbuch für das Jahr 1875. I. Theil Wien 1884. II. Theil Wien 1883. — Austryacko-węgierskie ministeryum wojny wydaje statystyczne roczniki, zdające sprawę z wyniku corocznych czynności poborowych, stanu armii, marynarki oraz ich stosunków sanitarnych. Jestto obfity materyał statystyczny, pełen interesujących wiadomości, z których tu tylko kilka w streszczeniu podajemy. Liczba popisowych wynosiła w r. 1878 w całej monarchii ogółem 841.152, *z czego na Galicyę przypada 145.038*, na Czechy 123.233, na Morawię 46.269, na Austyę niższą 29.961, na Austryę wyższą 12.754 i t. d. Porządek ten odpowiada ogólnej liczbie ludności każdego z krajów koronnych, zmienia się jednak znacznie, jeżeli zwrócimy uwagę na liczby względne. W całej Austryi przypada średnio na 1000 mężczyzn 44.1 popisowych. Powyżej tej średniej liczby mają: Bukowina 50 popisowych na 1000 mężczyzn, Kraina 49$^0/_{00}$, Śląsk 48.7$^0/_{00}$, *Galicya 47.3*$^0/_{00}$, Czechy 47.2$^0/_{00}$, Morawia 46.3$^0/_{00}$, Karyntya 46.3$^0/_{00}$, Dalmacya 45.5$^0/_{00}$, — kraje zatem z ludnością wyłącznie lub przeważnie słowiańską — mniej zaś niż 44.1$^0/_{00}$ wykazują Tyrol z Voralbergiem 42$^0/_{00}$ Gorycya, Istrya, Gradyska i Tryest z okręgiem 40$^0/_{00}$, Styrya 36.4$^0/_{00}$, Austrya wyższa 35$^0/_{00}$, Salcburg 33.4$^0/_{00}$, Austrya niższa 27.5$^0/_{00}$. I te jednak liczby nie dają dokładnego pojęcia o uzdolnieniu do służby wojskowej ludności poszczególnych krajów, gdyż nie wszyscy popisowi stanęli przed komisyami asenterunkowemi. Z ogólnej liczby 841.152 odpada 139.331 takich, którzy bądź to uzyskawszy uwolnienie tymczasowe, bądź też bez zezwolenia do poboru nie stanęli. Tylko 701.821 popisowych poddało się oględzinom komisyj a z tych 575.101 tj. 82% uznano albo za jeszcze niezdolnych do pełnienia służby wojskowej (wegen Untauglichkeit zurückgestellt) albo też z powodu wad cielesnych w zupełności i na zawsze z list wykreślono (wegen Untauglichkeit gelöscht), a 121.654 tj. 173$^0/_{00}$ wcielono w szereg armii. Stosunek ten co roku się obniża. W r. 1875 na 1000 stojących do poboru było 196 uznanych za zdatnych do wojska, w 1876 r. 184$^0/_{0}$, w 1877 r. 174$^0/_{00}$, w 1878 r. 173$^0/_{00}$. W ciągu lat 4 spadła liczba ta ogółem o 23$^0/_{0}$ mimo, że w tym samym okresie czasu wzrosła ogólna liczba popisowych blisko o 100.000. Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na każdy kraj koronny oddzielnie, to stosunek ten tak nam się przedstawia, że na 1000 stojących przed komisyą uznano za zdolnych w Austryi wyższej 225$^0/_{00}$, w Wybrzeża 208$^0/_{00}$, Tyrolu i Voralbergu 204$^0/_{00}$ w Dalmacyi 198$^0/_{00}$, w Austryi niższej 192$^0/_{00}$, w Śląsku 181$^0/_{00}$, w Styryi 179$^0/_{00}$; zaś niżej średniego 173$^0/_{00}$, w Czechach 170$^0/_{00}$, w Krainie 168$^0/_{00}$, w Salcburgu 161$^0/_{00}$, w Morawii 154$^0/_{0}$, w Bukowinie 147$^0/_{00}$ a *nareszcie w Galicyi 138*$^0/_{00}$.

W Galicyi było więc w 1878 r. 145.038 popisowych, stanęło przed komisyami 126.204 a z tych uznano za zdolnych tyloo 17.495.

Na 1000 wziętych do wojska rekrutów było umiejących pisać w Salcburgu 984$^0/_{00}$, w Śląsku 961$^0/_{00}$, w Czechach 947$^0/_{00}$ w Austryi niższej 935$^0/_{00}$, w Tyrolu 928$^0/_{00}$, w Austryi wyższej 914$^0/_{00}$, następnie wyżej 700$^0/_{00}$ w Styryi i Karyntyi, wyżej 500$^0/_{00}$ w Morawii i Krainie, 341$^0/_{00}$ w Styryi, Gorycyi i Gradysce, 178$^0/_{0}$ w Galicyi, 137$^0/_{00}$ w Bukowinie i 91$^0/_{00}$ w Dalmacyi.

Stan armii składał się w 1878 r. z 17.683 oficerów wszystkich stopni i 800.253 żołnierzy, z czego w czynnej służbie 320.486 a w rezerwie 479.767. Co stę tyczy narodowości, to było Niemców 226.257, Węgrów 148.559, Czechów, Morawian i Słowaków 153.344, Polaków 61.902, Rusinów 67.830, Słoweńców 28.186, Kroatów 35.447, Serbów 23.915, Bułgarów 267, Rumunów 48.922 i Włochów 5.624. Słowianie więc ogółem dostarczają armii 370.624 żołnierzy, podczas gdy Niemcy 226.257 a Węgrzy 148.559.

W marynarce było 372 oficerów, (28 w rezerwie) 111 kadetów, 16.002 żołnierzy (9.172 w rezerwie).

Z żołnierzy zostających w czynnej służbie zmarło w ciągu roku 1878go 7991, zginęło na polu walki 970, śmiercią ukarano 10, samobójców było 399, zbiegło z wojska 1465.

W drugiej części rocznika przedstawione są szczegółowo stosunki sanitarne armii, jak rodzaje i ilość chorób, ruch chorych w zakładach leczniczych, śmiertelność, samobójstwo, dobrowolne okaleczenia, choroby umysłowa, ilość i jakość operacyj i obdukcyj. W końcu dodano miesięczne przeglądy wyniku hydrometrycznych spostrzeżeń 49 stacyj monarchii, między któremi Lwów, Kraków i Przemyśl.

(Nauka i umiejętności).

— Akademia Umiejętności na odbytem dnia 4 b. m. posiedzeniu, które omawiamy powyżej przyjęła następującą listę kandydatów na członków Akademii: Na członka czynnego I. wydziału proponowanym jest dotychczasowy korespondent Dr Wład. Nehring, prof. filologii słowiańskiej w uniw. wrocławskim; na członków korespondentów tego wydziału: Dr Zygmunt Samolewicz, dyrektor gimnazyum Franciska Józefa we Lwowie, i Dr Ludwik Ćwikliński, prof. filologii klasycznej w uniwersytecie lwowskim; na członków czynnych IIIgo wydziału: Dr Edward Janczewski, prof. anatomii i fizyologii roślin w uniwersytecie Jagiellońskim; oraz Dr Jan Franke, profesor mechaniki w szkole politechnicznej we Lwo-

wie, obaj dotychczasowi korespondenci; na członka czynnego zakrajowego Dr Franciszek Mertens, niegdyś prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, a obecnie szkoły politechnicznej w Gracu. Ostateczna nominacya członków nastąpi dopiero na potwierdzenie Cesarza. Wreszcie przyznała Akademia nagrodę konkursową z fundacyi im. Lindego pracy Dr Hanusza, docenta uniw. w Wiedniu p. t. „O języku polskim ziemi krakowskiej w XIV, XV i XVI wieku na podstawie ksiąg sądowych.“ Na konkurs zaś z fundacyi ś. p. H. Jakubowskiego ogłoszono temat „Historya Kościoła powszechnego w życiorysach.“

(Statystyka).

— Według najnowszego obliczenia statystycznego liczba słuchaczów medycyny w uniwersytetach niemieckich, austryackich i szwajcarskich w półroczu zimowem 1884/85 przedstawia się, jak następuje: W Berlinie 1133, Monachium 874, Würzburgu 791, Lipsku 695, Gryfii 408, Wrocławiu 370, Gracu 369, Freiburgu 307, Halli 296, Bonn 251, Królewcu 247, Erlangen 222, Heidelbergu 210, Marburgu 206, Strassburgu 204, Zurychu 199, Getyndze 190, Tybindze 185, Bernie (Szwajcarya) 184, Kiel 174, Jenie 155, Genewie 144, Giessen 135, Bazylei 113, Rostoku 87. Najwyższą liczbę wykazuje Wiedeń, gdyż 2291 słuchaczy. Kraków zatem, który liczy 350 przeszło słuchaczów medycyny, zajmuje w tym szeregu 26 uniwersytetów wcale wysokie, bo ósme miejsce.

(Podróże i odkrycia).

Z wyspy św. Wincentego (przy wybrzeżach zachodniej Afryki) nadeszła telegraficzna wiadomość do Berlina, że w dniu 20 kwietnia na pokładzie „Mewy“ umarł niemiecki konsul jeneralny Dr. Nachtigal, a ciało jego pochowano u stóp przylądka Palmowego. Znany ten podróżnik niemiecki, mieszkał do 1863 r. w północnej Afryce, w Algieryi i Tunisie. Przyzwyczaiwszy się do tamtejszego klimatu i poznawszy gruntownie język arabski, odbył on w r. 1869 wielką swą podróż do wnętrza „ciemnego lądu“ przez Trypolis i Fezan do Bornu, gdzie badał brzegi jeziora Czad; pierwszy z Europejczyków dotarł do krainy Wadai, i przez Darfur i Kordofan powrócił w r. 1874 do Kairu. Podróż ta miała w swoim czasie wielki rozgłos, a jej rezultaty naukowe były bardzo ważne dla poznania Afryki środkowej. Rząd niemiecki powołał następnie Nachtigala do Berlina, a gdy w ostatnich czasach niektóre punkta Afryki zachodniej zostały obsadzone przez Niemców, — wysłano go tam z poleceniem zawierania odpowiednich traktatów z naczelnikami murzyńskich plemion. Śmierć Dr Nachtigala nie jest dobrą wróżbą dla przyszłych kolonij niemieckich, które w ogóle natrafiają na silne przeszkody klimatyczne, i nie cieszą się sympatyą krajowców.

(Wynalazki i przemysł).

Jeden z najśmielszych projektów amerykańskich ma wielkie szanse powodzenia, a jest to projekt oświetlenia oceanu atlantyckiego za pomocą światła elektrycznego. Chcą urządzić oświetloną drogę w poprzek morza od ławicy Nowofundlandzkiej aż do wybrzeża irlandzkiego. W tym celu mają stać okręty na kotwicy w oddaleniu 200 mil morskich w prostej linii, lecz w ten sposób, by mogły obracać się nie naruszając kotwicy. Te okręty oświetlające będą za pomocą drutu elektrycznego połączone z sobą i z wybrzeżem, by równocześnie mogły być użytemi do pośrednictwa w telegrafowaniu. Jakkolwiek projekt ten wydać się może na pierwszy rzut oka nieco za fantastyczny, sądzą atoli stanowczo, iż prędzej czy później wykonanym zostanie.

Teatr Krakowski.

(Występy panny Pospiszilówny).

Gościnne występy wybitniejszych artystów, przynoszą korzyść podwójną: publiczności, która ma sposobność ujrzenia kilka lepszych sztuk dobrze odegranych, przynajmniej w głównej roli — i członkom miejscowej sceny, którzy z dobrego wzoru korzystać mogą i otrzymują bodźca do szlachetnego współzawodnictwa. Pobyt panny Poszpiszilówny w Krakowie, jest korzystny dla trzeciego jeszcze względu, — daje nam bowiem możność okazania szczerych sympatyj dla narodu bratniego i sąsiedniego, którego dzielną i piękną przedstawicielką jest goszcząca u nas obecnie artystka. Zresztą, zapominając nawet o tym ostatnim względzie, talent panny Poszpiszilówny musi zdobyć należyte uznanie swoją oryginalnością i inteligencyą. Realizm stał się hasłem ostatnich czasów na wszystkich niemal polach sztuki, a dążenie do naturalności, przedstawiającej doskonałą rzeczywistość, jest obecnie cechą kierunku nowoczesnego artyzmu. W sztuce żywego naśladowania i obrazowania ludzkich typów, wymagającej ciągłego zetknięcia się z rzeczywistością, kierunek ten musiał mieć zawsze stanowczych zwolenników, a różnice, jakie zachodziły między nimi, mogły być tylko odcieniami. Z jednej strony łagodzenie ostrości zewnętrznych, i główne zwrócenie uwagi na psychologiczne objawy wewnętrznych uczuć i namiętności, uszlachetnienie typów stworzonych przez dramat, nie odbierając im życiowej prawdy, przy pomocy delikatnych modulacyj głosu i spokojnych ruchów — to Modrzejewska; z drugiej, śmiałe akcentowanie wszelkich szorstkości charakterystycznych, ścisłe trzymanie się zwykłych zmysłowych objawów, wcielanie się niejako w osobistość przedstawianą, a nie odtwarzanie jej podług własnych wyobrażeń, wreszcie gwałtowna mimika i częste przeskakiwanie całej głosowej skali — to znowu Sara Bernhard i jej szkoła. Nie będziemy się spierali o wyższość tych odcieni; nie można się jednak dziwić, jeżeli pierwszy jest dla nas sympatyczniejszy, posiadamy bowiem niezrównaną jego przedstawicielkę; panna Poszpiszilówna idzie za tym drugim kierunkiem, odpowiadającym jej naturze i rodzajowi jej talentu. Realizm ten jednak nie jest ani rażący ani przesadny. Panna P. studyuje przedewszystkiem widocznie swoje role, i opracowuje ich szczegóły starannie i wszechstronnie. Ztąd pochodzi harmonia gry i wyborne utrzymanie się w przyjętym charakterze. Ruchy jej są zapewne dość szorstkie, nie brak im jednak lekkości i wyrazu, a gra nie krępowana nadto względami zbytecznej dystynkcyi, daje nam prawdę zbliżającą się do doskonałości. — Lekkomyślna Frou-Frou i wesoła Cypryanna mają niewątpliwie wiele pokrewnych rysów charakteru; tylko u pierwszej przeważają nerwy, których panowanie prowadzi ją do zguby, drugą natura zdrowsza i normalniejsza wstrzymuje na pochyłej drodze, bez wielkiego wysiłku. Rola Frou-Frou, wymaga artystki inteligentnej, któraby umiała uwydatnić wszystkie strony tego szczególnego temperamentu: lekkość posuniętą do ostatecznych granic, tkliwość często nierozsądną i brak wszelkich trwałych podstaw życia, których istnienia zaledwie się domyśla biedna Gabryela. Panna P. tak zrozumiała i tak przedstawiła tę postać, konsekwentnie i ściśle przeprowadziła wszystkie fazy tego charakteru, od swobody, niczem się nie krępującej, aż do boleści prawdziwej i głębokiej. Frou-Frou panny P. była może za silna, za ostro zarysowana, ale przytem zupełnie naturalna i wybornie oddana. Sceny dramatyczne zrobiły silne wrażenie, a śmierć była pełna przejmującej grozy. Swoboda ruchów, pewność siebie, dobre pozowanie się i umiejętna gra twarzy, są to przymioty, które panna P. w wysokim stopniu posiada, a które są tak potrzebne zwłaszcza w komedyi francuskiej. Jej Cypryanna była wesołą kobietką i kapryśną żoną, a niektóre sceny, zwłaszcza stopniowe budzenie się zazdrości, były odegrane bez zarzutu. Wogóle poznaliśmy w pannie Poszpiszilównie artystkę niezwykłej miary, której występy powinny zainteresować nasz ogół, dając razem dobry wzór do naśladowania dla naszego żeńskiego personalu. Przyjęcie gościa było serdeczne, a nawet gorące; artystkę wywoływano kilka razy po każdym akcie, a na pierwszem przedstawieniu orkiestra odegrała dla niej hymn narodowy czeski.

Przechodząc do naszych artystów, konstatujemy z przyjemnością, że wszyscy robili wszelkie usiłowania, aby się nastroić do poziomu gry gościa, i stworzyć całość, jeżeli nie bez zarzutu, to przynajmniej wcale przyzwoitą. Pan Rieger grał Sartorysa w Frou-Frou i p. de Prunelles w „Rozwiedźmy się“, tego ostatniego po panu Żelazowskim. Obie role nie dają wielkiego pola do popisu, pan Rieger z obu wywiązał się bardzo dobrze, a de Prunelles, wejdzie zapewne do jego stałego repertoaru, Pan Arwin był doskonałym Ademarem, pomimo pewnej szarży, a p. Solski zgrzeszył w charakteryzacyi ojca Frou-Frou i nie pozwolił zapomnieć o panu Szymańskim. Ról kobiecych prawie niema w sztukach, w których dotychczas widzieliśmy czeską artystkę, dla tego wspominamy tylko o pannie Sułkowskiej, która trudną rolę Ludwiki odegrała zupełnie poprawnie. *C.*

Dział Ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Komitet centralny Towarzystwa rolniczego krakowskiego na odbytem dnia 5 b. m. posiedzeniu powziął, jak donosi „Tygodnik Rolniczy“, organ Towarzystwa, wymienione poniżej uchwały. Przytaczając te uchwały podnieść winniśmy, że niektóre z nich, a mianowicie dotyczące uzyskania subwencyj ministeryalnych, wzięte być powinny w silną opiekę naszych reprezentantów. Rzecz idzie o to, by w właściwym czasie poparli u Rządu przedstawione przez Towarzystwo rolnicze postulata subwencyjne a nie dopuścili do tak niemiłosiernego ich okrojenia, jak to miało miejsce w zeszłym roku. Przez to bowiem nietylko poparcie usiłowań naszy towarzystw rolniczych ze strony Rządu staje się iluzorycznem, ale nadto niszczy się substancya rzeczy jak np. w oborach zarodowych, jeżeli brakuje funduszów na ich odpowiednie utrzymanie, odnawianie i rozgałęzienie po kraju. Założenie obór zarodowych miało ten cel praktyczny, aby rasę bydła krajowego poprawić i w ogóle tę część gospodarstwa rolnego podnieść, co wobec zamknięcia granicy dla bydła od Rumunii i Rosyi leży nietylko w interesie kraju naszego, ale i państwa. Cóż zaś wobec tego zamknięcia granicy dla bydła obcego znaczą 4000 złr. subwencyi dla podniesienia hodowli jego w naszym kraju? Zwracamy na to uwagę, chociaż to tylko jedna część postulatów Towarzystwa, są i inne, niemniej uzasadnione, które powinny być należycie w budżecie państwa uwzględnione tak, iżby rubryka subwencyj rolniczych nie była formalną pozycyą w budżecie czyli od parady, lecz odpowiadała istotnym potrzebom i subwencyonowała praktycznie tę lub ową gałęź gospodarstwa.

Po tej uwadze ogólnej przytaczamy wyżej wzmiankowane uchwały Komitetu rolniczego.

Komitet postanowił rozdzielić pozostałą jeszcze na cele chowu bydła kwotę 1800 złr. w następujący sposób:

Na odświeżenie obór zarodowych w Jasionce i Dobranowicach przez zakupno odpowiednich buhai 400 złr.

Na zakupno buhai dla powiatów 1400 złr. a mianowicie: dla powiatu boheńskiego 200 złr., brzeskiego 150, jasielskiego 150, nowosądeckiego 150, wadowickiego 200, wielickiego 150, krakowskiego 150, rzeszowskiego 100, tarnowskiego 150 złr.

Kwotę 500 złr. pozostałą z subwencyi przeznaczonej pierwotnie na urządzenie wzorowych gnojarni, a następnie na cele hodowlane, pozostawił komitet w zapasie dla pokrycia kosztów asekuracyi bydła zarodowego 150 złr., objazdów nadzorczych tychże obór i stacyj buhai 200 złr., na wypadek padnięcia buhaja w której z tych obór 150 złr.

Uchwalił następnie, by żądać od właścicieli subwencyonowanych obór zarodowych składania sprawozdań kwartalnych, za pomocą zarubrykowanych odpowiednio kart korespondencyjnych.

Postanowił przedstawić Wysokiemu c. k. Ministeryum rolnictwa następujące potrzeby subwencyi na rok 1886.

Na zasiłek wystaw okręgowych. .	2000 złr.
Na cele melioracyjne a mianowicie:	
Na zakupno dwóch pras do rurek drenerskich	800 „
Na plany drenowania dla spółek drenerskich.	1000 „
Na subwencye dla wzorowo przeprowadzonych drenowań i irygacyi	500 „
Razem	2.300 złr.

Na uprawy roślin gospodarczych.	
Na nasiona lnu z Rygi	1000 złr.
Na zakupno nowych nasion rolniczych, uszlachetnienia egzystujących już i na produkcyę wyborowego nasienia czerwonej koniczyny na większej przestrzeni. .	1000 „
Na premie za uprawę roślin pastewnych na gospodarstwach włościańskich	500 „
Razem	2.500 złr.
Na ogrodnictwo i chmielarstwo.	
Na premiowanie wzorowo urządzonych chmielarni i suszarni . .	500 „
Na zakupno wzorowej suszarni do owoców	200 „
Na poparcie zakładania szkółek drzew owocowych i zakupno szczepków	500 „
Razem	1.200 złr.
Na pomoc w zalesieniu wydm piaskowych	500 złr.
Na zakupienie wzorowych naczyń mleczarskich	500 „
Na chów bydła i drobnego inwentarza.	
Na odnowienie istniejących już 8 obór zarodowych	2000 „
Na zakupno buhai na stacye . .	4000 „
Na premiowanie bydła włościańskiego	4000 „
Na zaprowadzenie dwóch nowych stajen zarodowych bydła krajowego	2000 „
Na stajnię zarodową rasy Simentalerskiej	2000 „
Na ustanowienie posady inspektora stajen zarodowych i stacyi buhai	2000 „
Na zakupno kiernozów i baranów	800 „
Razem	16.800 złr.
Na premiowanie lepszych gospodarstw włościańskich	1000 „
Na cele nauki gospodarczej.	
Na kurs nauki chmielarstwa przy szkole Czernichowskiej . . .	2000 „
Na naukę koszykarstwa	500 „
Na odczyty o chowie ryb	500 „
Na wędrujących nauczycieli rolnictwa	500 „
Razem	3.500 złr.
Na poparcie pszczelnictwa krajowego	500 „
Na statystykę	3000 „
Suma ogólna	33.800 złr.

Kwestyę wniesioną przez c. k. Ministeryum skarbu, co do zmiany dotychczasowego sposobu pobierania opłat od zwierząt rzeźnych, poruczył Komitet przed trzema tygodniami do zbadania komisyi statystycznej, która po zwołaniu ankiety rzeczoznawców i dokładnem zbadaniu przedmiotu, przedłożyło odpowiedź na wszystkie postawione w odezwie 23 pytań. Zgodnie więc ze zdaniem komisyi statystycznej załatwił Komitet tę sprawę, oświadczając się bezwarunkowo za pobieraniem opłaty od żywej wagi zwierząt rzeźnych. Następne posiedzenie Komitetu odbędzie się dnia 12 maja b. r.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicyi.

(według raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego).

Piękna pogodna wiosna posłużyła wszyststkim robotom polnym. Przy sprzyjającej pogodzie ukończono wszędzie wcześnie zasiewy jare i po części sadzenie kartofli. Ale posucha przez cały miesiąc kwiecień trwająca, zaczęła już znacznie szkodzić urodzajom; zwłaszcza późniejsze oziminy, które nie zakorzeniły się w zimie należycie, ucierpiały bardzo. Dopiero z początkiem maja deszcz kilkodniowy ożywił roślinność a z nią i nadzieje strapionego rolnika.

Szczegółowo przedstawia się stan urodzajów w obecnej chwili, jak następuje:

Oziminy wczesne wyglądają bardzo dobrze; późne gorzej. Tam, gdzie myszy znaczną szkodę wyrządziły, jak w powiecie Rudeńskim, musiano nawet miejscami przeorać i zasiać jęczmieniem lub owsem.

Rzepak w ogóle średni. Nad Sanem w powiecie Jarosławskim dobry; koło Radymna bardzo dobry; w powiecie Rudeńskim podobnież, w okolicy Sambora pojawił się gromadnie *słodyczek rzepakowy* i zaczyna go niszczyć. Toż samo w okolicach Bursztyna; koło Wojniłowa zrzadł skutkiem posuchy, koło Kozowy dosyć dobry, w Zbaraskiem średni, miejscami dobry. Toż samo na Podolu; w Borszczowskim dobry — okolicach Tłustego, Jazłowca i Horodenki ucierpiał od mrozu i posuchy; w powiecie Śniatyńskim średni.

Pszenica ozima wczesna piękna. W Żółkiewskiem i Złoczowskiem miejscami tak bujna, że musiano walcować lub skaszać. Późna mierna. Od posuchy w wielu miejscach zżółkła spodem, lecz deszcz wszystko naprawi. W Sanockiem pszenica wczesne średnia, późniejsza wcale zła. W powiecie Jarosławskim i koło Radymna pszenica bardzo piękna. W okolicy Rudek, na koniczyskach musiano przeorać, zresztą nie zła. Koło Komarna średnia, bo myszy dużo szkody wyrządziły. W Złoczowskiem w ogóle piękna; przezimowała dobrze, lecz brak deszczu pogorszył, zwłaszcza posiane na rumoszach. Koło Brodów, Glinian, Bursztyna pszenica średnia. W okolicach Wojniłowa wczesna bardzo piękna. Na Podolu i w Kołomyjskiem ucierpiawszy od posuchy i wiatrów, potrzebowała gwałtownie deszczu.

Żyto skutkiem posuchy, wszędzie zrzadło i zaostrzyło się.

Jarzyny wcześnie i dobrze zasiane, zeszły pięknie, lecz spragnione deszczu, trzymały się dotąd przy ziemi. Teraz dopiero zapewne szybko bujać zaczną.

Jęczmień w okolicy Radymna, Wysocka, podjady bardzo niszczą. W okolicy Chyrowa zasiew jęczmienia obecnie dopiero kończy się. W Złoczowskiem siew na ukończeniu. W ogóle jęczmiona potrzebują deszczu miejscami żółknąć zaczęły.

Owies późno siany wschodzi rzadko, gdyż nie wszędzie ziarno rzucone w ziemię podczas posuchy, należycie zawłóczyć się dało. Wczesny wschodzi dobrze.

Groch podobnież w suchej roli później siany, powschodził rzadko i nierówno. Po deszczach może się bardzo poprawić. Siew grochu wszędzie ukończony.

Bób i Bobik wcześniej posiany pięknie wschodzi. Późniejszy zaledwie posiany. Nie wiadomo dotąd, jaki się okaże.

Wyka zaledwie posiana, wschodzi pięknie; lecz miejscami dosyć rzadka, także skutkiem posuchy.

Kukurudzę dopiero siać zaczynają. Zaledwie gdzie nie gdzie na gruntach wilgotniejszych powschodziła.

Koniczyna w ogóle piękna. W Żółkiewskiem, w okolicy Kulikowa, bardzo dobra, w Sanockiem średnia. Toż samo koło Sądowej Wiszni. W okolicy Radymna bardzo ładna. W powiecie Rudeńskim przeorano wiele, uszkodzonej przez myszy. W Samborskiem i koło Żurawna, także myszy wiele szkody wyrządziły. Ze Złoczowskiego uskarżają się podobnież na szkody w koniczynach przez myszy wyrządzone. W Zbarazkiem koniczyna średnia, pod Grzymałowem dobra; w okolicach Horodenki myszy wiele zniszczyły. Toż samo w okolicy Tłustego, Jazłowca i Kozowy. W powiecie Borszczowskim koniczyna średnia, w Kołomyjskim zła.

Mięszanki dobrze powschodziły.

Kartofle wszędzie prawie już posadzono.

Buraki wcześnie posiane zaczynają wschodzić, lecz słabo i nierówno z powodu posuchy. W powiecie Horodeńskim muszka jeść zaczyna; toż samo w Borszczowskim.

Kapusta na rozsadnikach pięknie powschodziła, lecz z powodu posuchy dużo rozsady wyginęło.

Chmiel ładny. Już się tyczy. W Złoczowskim muszka się pojawiła.

Łąki potrzebują deszczu. Dotąd trawy bardzo tępo rosły. Wszakże, jeżeli maj będzie dżdżysty, można się spodziewać obfitego zbioru siana, bo porost jest gęsty, choć dotąd mały.

Sady przezimowały bardzo dobrze i bujnie zakwitły, mianowicie wiśnie i czereśnie. Gdyby nie zimna i przymrozki dni ostatnich, o które słusznie obawiano się, aby nie zwarzyły kwiatu, można się było spodziewać wielkiej obfitości owoców w tym roku. Być może, że wielkiej szkody nie będzie. Z pod Kulikowa donoszą, że morele i brzoskwinie pomarzły, lub je myszy pojadły. Podobnież donoszą z pod Kozowy, że w tamtejszych sadach wiele młodych szczepów pogryzanych przez myszy, uschło. W okolicy Żurawna w Sulatyczach, Jajkowcach, Żyrawie i innych wioskach padał dnia 29 kwietnia drobny grad z małym deszczem i uszkodził po trosze drzewa owocowe.

Robotnik wogóle tani z powodu ciężkiego przednowku. Cena robocizny utrzymuje się ta sama.

Rzepak. Według relacyj dzienników węgierskich i czeskich, deszcze, jakie w zeszłym tygodniu spadły, poprawiły wprawdzie na Węgrzech i w Czechach stan zasiewów w polach, ale co się tyczy stanu rzepaku, szkoda, jaką posusza tej roślinie w ostatnich czasach wyrządziła, w bardzo szczupłej tylko mierze da się wynagrodzić. We wielu okolicach Czech musiano pola rzepakowe napowrót przeorać, dlatego też cena rzepaku poskoczyła tam o 1 złr. na 100 kilo. Także na Węgrzech są widocznie nie bardzo zadowoleni ze stanu rzepaków, gdyż posiadacze okazują w chęci podaży wielką rezerwę, podczas gdy zgłoszenia o kupno wzrastają ciągle tak z kraju jak i z zagranicy. W samym Budapeszcie zawarto też w ostatnim tygodniu układy o dostawę 15.000 cent. metr. na sierpień i wrzesień po 13·50 do 13·75 złr. Według relacyj dzienników francuskich ucierpiały tam rzepaki również bardzo wskutek posuszy.

Targ bydła rzeźnego. (Wiedeń 6 maja). Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 2,774 sztuk wołów, między temi galicyjskich i bukowińskich 1.075, węgierskich 694, niemieckich 1.005. Ogólny przypęd był o 13 sztuk mniejszy, niż zeszłego tygodnia. Z Galicyi i Bukowiny przypędzono ogółem o 40 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był ożywiony. Ceny przecięciowo polepszyły się, tylko w przednim towarze podwyżka była małą. Prawie wszystko sprzedano. Płacono za opasowe woły galicyjskie i bukowińskie po 51·50 do 57 złr., najprzedniejsze po 58 do 59 złr., wyjątkowo po 61 złr.; węgierskie po 51 do 57 złr. i 58 do 60 i 63 złr.; niemieckie po 51 do 58 złr. i 59 do 63 złr.; za chude, bez różnicy zkąd pochodziły, po 46 do 49 złr. za 100 kilo martwej wagi.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte od godz. 11-ej do godz. 3-ej po południu z wyjątkiem poniedziałków. — Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 centów, w niedzielę i święta 10 cent.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11-ej do 4-ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 cnt.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10-ej do 12-ej w południe.

Gabinet archeologiczny Uniwer. Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12-ej do 1-ej, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów otwarte codziennie od godz. 10-ej do 6-ej. — Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę i święta od 10-ej do 2-ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godzinie 10-e zrana; w niedzielę i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałcej zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Wybory do Rady państwa.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego zawiadomiony już został o ukonstytuowaniu się komitetów powiatowych we wszystkich prawie powiatach zachodniej części kraju i wyznaczenie przez te komitety delegatów na jutrzejszy zjazd do Krakowa.

Mianowicie: w powiecie krakowskim komitet powiatowy składa się z 12 obywateli, przewodniczącym i delegatem na zjazd wybrał JE. Pawła Popiela, sekretarzem p. Franciszka Stefczyka. W powiecie chrzanowskim komitet powiatowy składa się z 30 obywateli, przewodniczącym i delegatem wybrano ks. Stanisława Osieckiego. W powiecie bialskim komitet złożony z 20 obywateli, wybrał przewodniczącym i delegatem p. Stanisława Kluckiego, a zastępcą przewodniczącego p. Hermana Czecza. W powiecie żywieckim komitet ukonstytuował się wybierając przewodniczącym i delegatem p. Antoniego Michałowskiego. W powiecie wadowickim ukonstytuowany komitet wybrał przewodniczącym i delegatem p. Władysława Hallera. W powiecie myślenickim komitet złożony z 16 obywateli wybrał przewodniczącym i delegatem bar. Franciszka Lewartowskiego.

W powiecie wielickim komitet powiatowy wybrał przewodniczącym hr. Henryka Konopkę, zastępcą przewod. X. Augustyna Nowickiego, a delegatem p. Maryana Dydyńskiego. — W powiecie bocheńskim komitet ukonstytuowany pod przewodnictwem p. Anastazego Meisnera, wybrał delegatem p. Konstantego Ramulta. — W powiecie brzeskim komitet złożony z 33 obywateli, wybrał przewodniczącym bar. Floryana Gostkowskiego, zastępcą przewodniczącego hr. Artura Sumińskiego, a delegatem hr. Jana Stadnickiego. — W powiecie pilznieńskim komitet złożony z 39 obywateli, wybrał przewodniczącym ks. Kolbuszewskiego, delegatem na zjazd Walerego Brzozowskiego, a sekretarzem Władysława Fibicha. — W powiecie limanowskim komitet złożony z 23 obywateli, wybrał przewodniczącym p. Faustyna Żuka Skarszewskiego, zastępcą przewodniczącego X. Jana Babicza, delegatem p. Tadeusza Romera.

W powiecie grybowskim komitet złożony z 26 obywateli, wybrał przewodniczącym i delegatem na zjazd bar. Karola Brunickiego. — W powiecie nowotargskim komitet złożony z 30 obywateli, wybrał przewodniącym p. Adama Uznańskiego, zastępcą przewodniczącego X. dziekana Józefa Chwistka, delegatem p. Stanisława Zawadzińskiego.

W powiecie gorlickim ukonstytuował się komitet pod przewodnictwem p. Władysława Płockiego prezesa Rady pow., lecz jeszcze nieotrzymał Komitet centralny wiadomości o wyborze delegata na zjazd. — W powiecie jasielskim ukonstytuowany komitet wybrał przewodniczącym i delegatem p. Stanisława Kotarskiego, zastępcą przewod. p. Juliusza Paszyńskiego. — W powiecie łańcuckim ukonstytuowany komitet wybrał przewodniczącym i delegatem p. Józefa Kellermana. — W powiecie rzeszowskim, komitet złożony z 24 obywateli, wybrał przewodniczącym p. Edwarda Jędrzejowicza, a delegatem X. Sroczyńskiego.

W powiecie ropczyckim komitet, złożony z 18 obywateli, wybrał przewodniczącym i delegatem p. Józefa Michałowskiego. — W powiecie kolbuszowskim komitet, złożony z 40 obywateli, wybrał przewodniczącym hr. Zdzisława Tyszkiewicza, a delegatem p. Maksymiliana Zdulskiego. — W powiecie mieleckim komitet, złożony z 34 obywaleli wybrał przewodniczącym hr. Mieczysława Reya, a delegatem p. Mieczysława Artwińskiego.— W powiecie tarnobrzeskim komitet, złożony z 26 obywateli, wybrał przewodniczącym hr. Jana Tarnowskiego, (z Dzikowa), zastępcą przewodniczącego p. Henryka Dolańskiego a delegatem na zjazd barona Tadeusza Horocha. — W powiecie dąbrowskim komitet, złożony z 36 obywateli, wybrał przewodniczącym hr. Józefa Męcińskiego, a zastępcą przewodniczącego i delegatem bar, Jana Konopkę.

Dnia 10 b. m. o godz. 5 wieczorem odbędzie się w naszem mieście w gmachu Tow. Wzaj. Ubezp. zwołane przez komitet centralny przedwyborczy dla zachodnich powiatów kraju zgromadzenie delegatów komitetów przedwyborczych powiatowych w celu wyboru 5 członków do komitetu centralnego, który uzupełniwszy się, stosownie do regulaminu przez Koło poselskie sejmowe uchwalonego ukonstytuuje, się stale i rozpocznie dalszą działalność, regulującą akcyę wyborczą.

Na dzień następny (11 b. m) zwołał komitet centralny zgromadzenie wyborców miasta Krakowa, które zagai Prezydent Szlachtowski, a którego celem będzie głównie wybór komitetu przedwyborczego miejskiego.

We Lwowie odbyło się dnia 6 b. m. pierwsze zgromadzenie wyborców miejskich, na którem dokonano wyboru komitetu przedwyborczego, złożonego z 150 członków, który ma zarazem wybrać 2 delegatów na zjazd reprezentantów miejskich zwołany do Lwowa na dzień 10 b. m. w celu porozumienia się wzajemnego. Komitet przedwyborczy odbył już dnia 8 b. m. posiedzenie dla ukonstytuowania się.

Motywa traktatu rosyjsko-niemieckiego o wydawaniu przestępców.

Układy, które po śmierci cara Aleksandra II, rozpoczęły się pomiędzy rozmaitemi mocarstwami, celem otrzymania podstawy do wspólnej obrony przeciwko anarchicznym zamieszkom i zbrodniom, doprowadziły do porozumienia jedynie pomiędzy Rosyą i Niemcami.

Wymianą not z dnia 1 stycznia br. zawarto pomiędzy kr. pruskim a ces. rosyjskim rządem ugodę o wydawaniu przestępców.

Oba rządy uważały za swój obowiązek ze względu na sąsiedzki stosunek obu państw, i przyjaźń panujących domów, która stanowi podstawę dobrych stosunków obu krajów, — również dla obrony przeciw dalszym przestępstwom, przynajmniej taką umowę, którą mogą wykonać bez współdziałania innych rządów.

Pragnąc zasadom ugody zapewnić uznanie całego państwa, polecił król pruski zawarcie odpowiedniego traktatu państwowego, a rada związkowa uchwaliła wnieść odpowiednie przedłożenie do parlamentu.

Nie zamierzano uregulować tym traktatem wszystkie szczegóły wzajemnego wydawania, — raczej chodziło o ustanowienie pewnych zasad co do pomocy prawnej, mającej się udzielać przez strony traktat zawierające, przy ściganiu zbiegłych przestępców.

Nie odpowiada to przyjacielskim stosunkom obu państw i nie leży w wymaganiach niemieckich postanowień prawnych, że przy ciężkich przestępstwach zbrodniarz znajduje w władzach drugiego kraju, obronę przeciwko własnym rządom.

Wypadki, w których przestępca należy do trzeciego państwa, leżą po za traktatem. Ten ostatni wychodzi z tego zapatrywania, że ani Niemcy ani Rosya nie są powołane do stawiania przeszkód w karaniu przestępców przynależnych do drugiego kraju, — tam, gdzie chodzi o ściganie zbrodni szczególnie zagrażających publicznemu porządkowi prawnemu.

Artykuł I. traktatu zamierza wystąpić przeciwko dążeniom zbrodniczym anarchistów, przez uzasadnienie obowiązku wydawania, w potrójnym kierunku:

1. W pierwszym rzędzie chodziło o zamachy wymierzone przeciwko głowie państwa, — w Niemczech przeciwko cesarzowi i sprzymierzonym książętom, albo przeciw członkowi rodziny monarchy. Ponieważ groźba anarchistów wymierzona jest szczególniej przeciwko głowie państwa i członkom jego rodziny, potrzeba więc osobiste bezpieczeństwo i honor monarchy i jego rodziny szczególną otoczyć opieką.

2. Dalej chodziło o zapewnienie bezwarunkowego wydania w każdym wypadku morderstwa spełnionego lub usiłowanego, przeciw komukolwiek było takowe wymierzone.

3. Ze względu na rolę, jaką odgrywają w anarchicznych zamachach dynamit i inne materyały wybuchowe, zdawało się koniecznem przeprowadzić wydawanie takie za bezprawny wyrób i posiadanie takich materyałów.

Art. 2. wyraża gotowość obu rządów postępowania i nadal przy przekroczeniach i przestępstwach nieprzewidzianych w art. 1 podług zasad dotychczasowych, iż mianowicie ze względu na przyjacielskie stosunki, należy przystać na wniosek wydania przestępcy, w wypadkach, w których pod tym względem żadna wątpliwość nie powstaje. W tym duchu postępują wszystkie państwa zaprzyjaźnione także bez traktatów, o ile państwo, do którego prośbę skierowano, nie ma przyczyn odrzucenia wniosku.

Art. 3. występuje przeciwko błędnemu zapatrywaniu, jakoby okoliczność, że przestępstwo jakie w politycznym zamiarze popełnione zostało, — mogło takowemu odjąć charakter zbrodni i zapewnić mu nietykalność podług pospolitego prawa.

Schronienie udzielane podług zwyczaju politycznym zbiegom, ma uprawnienie w tem, że podczas wojen domowych i gwałtownych walk stronnictw cechy przestępstwa stają się wątpliwemi, a niejasność kwestyi winy, tudzież wielka liczba szukających schronienia na obczyźnie w skutek przewrotów państwowych, — wymaga względności w osądzeniu. W wypadkach jednak anarchicznych morderstw, jakie się zdarzyły przy najnowszych zamachach na różnych monarchów, podobnie łagodny pogląd nie może mieć zastosowania.

Przegląd Polityczny.

Spór anglo-rosyjski nie jest jeszcze ostatecznie załatwiony a ostatnim jego szkopułem jest podobno okoliczność, że rząd rosyjski nie chce się zobowiązać do niezajmowania Heratu w przyszłości. Jeżeli jednak i tu trudność będzie usunięta, w takim razie obie strony poddadzą się wzajemnemu sądowi którego z monarchów europejskich. Zrazu proponowano króla duńskiego; ten jednakże usunął się stanowczo ze względu

na bliskie pokrewieństwo, jakie go łączy z dworami angielskim i rosyjskim. Zwrócono się wyżej z prośbą do cesarza niemieckiego, który zapewne nie odmówi swego pośrednictwa. Jako dowód pokojowego prądu notują dzienniki wiadomość, że Rosya odwołała zamówienie znacznej liczby torpedów, w jednej z fabryk berlińskich. Wyjaśnienia, jakie o stanie układów złożył Gladstone w izbie niższej parlamentu, nie są dość szczegółowe, aby z nich stanowcze wnioski wyprowadzić można.

Dowiedziano się tylko, że rząd angielski odwołał już jenerała Lumsdena z Afganistanu, a z nim razem ustąpi z tego kraju oddział żołnierzy angielskich, który stanowił eskortę komisyi regulującej północną granicę posiadłości emira Abdurahmana. Eskorta ta dała powód do silnych rekryminacyi ze strony Rosyi a wycofanie jej należy uważać jako ustępstwo ze strony londyńskiego gabinetu. Jenerała Lumsdena zastąpią pułkownik Ridgeway i kapitan Jate; ich poprzednik złoży w Londynie sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności.

Swoboda ruchu, jaką Anglia odzyskała w Azyi, wpłynie także na jej politykę egipską, ku wszelkiemu niezadowoleniu Włoch, które miały nadzieję stałego usadowienia się nad Nilem. Zajęcie Massawy, Assabu i wybrzeży wschodnio egipskich pomiędzy temi portami, przez włoskie załogi okazało się bardzo nie wygodnem ze względów klimatycznych; europejscy bowiem żołnierze nie mogą znieść upałów tamtejszych, a nadzieja przeniesienia tych załog na lato do zdrowego płaskowzgórza Keren, zawiodła zupełnie, gdyż abisyński król obsadził tę prowincyę swojem wojskiem, na mocy układu zawartego w roku zeszłym z wysłańcem i pełnomocnikiem angielskiego rządu, admirałem Hewetem. Rozprawy nad tą kwestyą w izbach włoskich były bardzo ożywione, a polityka Manciniego uległa ostrej krytyce. Zwłaszcza przemówienie Crispiego obfitowało w wycieczki przeciwko ministrowi spraw zewnętrznych, i wyrażało silną nieufność do zamiarów Francyi. Włosi bowiem obawiają się, aby rząd francuski nie opanował Trypolisu w ten sam sposób, jak to zrobił z Tunisem, a do tej obawy przyczyniło się doniesienie o przybyciu jenerała Bocilanger nad granicę rejencyi i założeniu wielkiego obozu francuskiego w El-Biben odległem o dwa dni marszu od Trypolisu. — Wotum nieufności wniesione przeciw Manciniemu może się nie utrzymać, ale stanowisko jego jest silnie zachwiane, a dzienniki rzymskie jak „Liberta“ i „Rassegna“, radzą mu wprost, aby się usunął przed głosowaniem i nie wywoływał ogólnego przesilenia ministeryalnego.

Parlamentowi niemieckiemu przedłożono zawarty dnia 20 marca z Rosyą traktat o wzajemnem wydawaniu przestępców, z krótkiem jego motywowaniem. Traktat ten ma szersze znaczenie, gdyż jest on głównie wymierzony przeciwko anarchistom, istnieje jednak uzasadniona obawa, aby nie zastosowano go także przeciwko politycznym wychodzcom, którzyby w Niemczech szukali schronienia przed prześladowaniem rosyjskiej policyi. Dla tego nie wiadomo jeszcze, czy parlament zgodzi się na potwierdzenie tak obosiecznego traktatu. Motywa tego traktatu podajemy powyżej.

W obec zwiększających się szans pokojowego załatwienia zatargu angielsko-rosyjskiego na dalekim wschodzie obudzać będą znowu ściślejszą uwagę sprawy półwyspu Bałkańskiego, które zwłaszcza dla monarchii austrowęgierskiej są pierwszorzędnego interesu. Ze Sofii dochodzi wiadomość do dobrze zwykle poinformowanej „Poczty węgierskiej“, że rozprawa ofertowa co do budowy połączeni kolejowych bułgarskich odbędzie się dnia 14 b. m., zaś dnia następnego zbiera się sobranje na nadzwyczajną sesyę w celu zatwierdzenia dotyczących układów. Opozycya jak poprzednio tak i teraz ma to przekonanie, że prezydent ministrów Karawelow ułożył w ten sposób warunki koncesyi, że wszelka poważna konkurencya jest wykluczoną i widocznym jest cel oddania budowy w ręce rosyjskie. Z tego powodu przyjdzie na zgromadzenia sobranja do silnego starcia. Opozycya ma nadzieję, że przez jasne wyłożenie tej rzeczy zyska dla siebie wiejskich deputowanych poczem skieruje silny atak na ministeryum Karawelowa.

Nowego żywiołu do intryg i zamętów na półwyspie bałkańskim doda śmierć ks. Aleksandra Karadżordżewicza, którego zwłoki pochowano dnia 8 b. m. w Wiedniu w grobowcu familijnym. Książę Aleksander Karadżordżewicz, syn Jana Czarnego (Kara-Dżordżeja), słynnego pogromcy Turków, urodził się w Topoli 29 września 1806. Wybrany, po złożeniu władzy przez Michała Obrenowicza, księciem serbskim (2 września 1842, panował do 23 grudnia 1858; strącony przez skupczynę serbską z tronu schronił się do Austryi i zamieszkał najprzód w Peszcie a potem w Wiedniu. Zamieszany w spisek, którego ofiarą padł dnia 29 maja 1868 proklamowany ponownie księciem Serbii, ks. Michał Obrenowicz, aresztowany został ks. Aleksander Karadżordżewicz w Peszcie, ale po całorocznem więzieniu puszczony na wolność. Poczem osiadł ks. Aleksander w Wiedniu a po śmierci swej żony zamieszkał stale w Temeszwarze, gdzie w zeszłą niedzielę umarł. Śmierć ta dała w ręce jego potomków mniemany tytuł do tronu serbskiego, chociaż według korespondencyi „Polit. Corr.“ z Belgradu potomkom ks. Aleksandra nie służy prawo używania tytułu książęcego, ponieważ skupczyna nie wydała nigdy ustawy o dziedziczności tego tytułu w rodzinie Karadżordżewiczów, jak to przeciwnie kilkakrotnie uczyniła już była co do rodziny Obrenowiczów. Tymczasem budapeszteński „Tagblatt“ zamieszcza pod datą 8 b. m. następującą senzacyjną wiadomość: „Po śmierci ks. Aleksandra Karadzordżewica odbyła się w Temeszwarze rada familijna. Ks. Piotr Karadzordżewicz motywował decyzyę wydania manifestu, w którym ma oświadczyć, iż utrzymuje w mocy prawa swego domu do Serbii i prawa swoje do korony serbskiej. Reszta członków rodziny uważała, że obecna chwila nie jest stosowną do wydania tego manifestu, ale oświadczyła, że się zgadza z treścią manifestu pod warunkiem, że Rosya zgodzi się na ten krok. Otóż ks. Piotr zamierza udać się do Petersburga w celu poinformowania się. Z Petersburga uda się zaś do Czarnogóry, gdzie wyda manifest i skąd rozpocznie odpowiednio agitować w Serbii. Tekst manifestu ułożono na naradzie familijnej“.

Ostatnie wiadomości.

Komitet centralny przedwyborczy dla powiatów wschodnich odbył we Lwowie dnia 9 b. m. krótkie poufne posiedzenie a w niedzielę o godz. 3 popołudniu zbiera się ponownie wespół z delegatami komitetów powiatowych i miejskich.

Komitet przedwyborczy dla miasta Lwowa ukonstytuował się już wybrawszy prezesem p. Piotra Grossa a zastępcami jego pp. dr. Czyżewicza i Szajera, sekretarzami zaś pp. Bykowskiego i Małachowskiego. Wybrano również komitet ściślejszy z 90 członków złożony.

Ruski „Mir“ zaprzecza wiadomości kolportowanej przez niektóre dzienniki, jakoby metropolita sylwester Sembratowicz konferował z prezesem polskiego centralnego komitetu przedwyborczego hr. Alfredem Potockim.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa — jak donosi „Dziennik Polski“ — ukonstytuowała się na posiedzeniu dnia 9 b. m. w sposób następujący: Przewodniczącym wybrany został p. Edward Simon, zastępcą p. Karol Kisielka, a prowizorycznym przewodniczącym na wypadek nieobecności prezesa i wice-prezesa wybrano p. Maksymiliana Epsteina.

W parlamencie włoskim odbywała się dnia 9 b. m. dalsza dyskusya w sprawie polityki kolonialnej. Przemawiali Cairoli Crispi i Minghetti. Mancini potwierdził swe dawniejsze oświadczenia i zażądał jasnego wotum. Minister Depretis oświadczył w imieniu całego gabinetu, że się solidaryzuje z Mancinim i zaznaczył wielkie dobrodziejstwa, jakie przynosi alians z mocarstwami środkowej Europy. Alians ten zapewnia pokój, tak ważny dla Włoch, które muszą się zająć wewnętrznemi reformami. Alians ten nie szkodzi interesom i nie krępuje swobody akcyi Włoch. Mylne też jest twierdzenie, że Włochy są sprzymierzone, ale nie zaprzyjaźnione. Poważny rząd nie może odpowiedzieć na pytanie, jak sobie w przyszłości postąpi w Afryce, ale jest zdecydowany bronić honoru kraju. Rząd zgodził się na zaproponowane przez Tajaniego wotum ufności, podług którego Izba przyjmuje do wiadomości oświadczenie rządu. Wniosek ten przyjęto w końcu 188 przeciw 97 głosom.

„Moniteur de Rome“ wyraża obawę, że jeśli pokój pomiędzy Anglią i Rosyą się utrzyma, nowe środki ucisku przeciw katolikom w Polsce znów się rozpoczną. „Pesymizm ten — pisze rzeczony organ — usprawiedliwiają tradycye religijne rosyjskie, wszelako mniemamy, że komplikacye powstałe w Afganistanie skłonią rząd rosyjski do odmiennego stanowiska wobec ludu katolickiego. Uspokojenie sumień jest nietylko obowiązkiem, ale potrzebą państwa.

W angielskiej Izbie gmin zapowiedział Northcote wniosek w sprawie odmówienia 11 milionów kredytu, dopóki rząd nie udzieli wyjaśnień, co do przeznaczenia tej sumy.

Organ dyplomatyczny rosyjski „Journal de St. Petersbourg“ pisze z powodu oświadczeń Salisburego w angielskiej Izbie parów co następuje: Mimo powagi Salisburego, jako członka kongresu berlińskiego, sądzimy, że zamknięcie Dardaneli jest kwestyą europejską, i że inne mocarstwa nie podzielają zapatrywań Salisburego, iż Anglii wolnoby było nie uszanować zamknięcia Dardaneli. Obecnie kwestyi tej nie poświęcamy więcej słów, w każdym razie dziwić się należy, że konserwatywny mąż stanu stawiać może na seryo podobne tezy o wartości traktatu.

Wskutek opozycyi niektórych członków gabinetu londyńskiego przeciw wznowieniu ostrzejszych zarządzeń prewencyjnych przeciw zbrodniczym zamachom irlandzkim, uchwalono zaniechać tych zarządzeń. Rząd ma zuowu przywrócić na jakiś czas do mocy obowiązującej postanowienia ustawy, która przestała obowiązywać w. r. 1880, a która zawiera daleko łagodniejsze środki niż obecna ustawa.

„Figaro“ przynosi następujący list p. Emila Oliviera, ostatniego ministra Napoleona III, wystosowany do p. Gladstone'a: „Panie! W roku 1870 okazałeś się pan dla Francyi niezbyt przychylnym i nie chciałeś zrozumieć, że to uczucie, które ją zmusiło do porwania za broń, było zupełnie słuszne. Teraz na pana kolej przyszła; wbrew swemu pokojowemu usposobieniu, zaplątałeś się pan w dyplomatyczną walkę, w której idzie o honor. Robię przypuszczenie, że wśród swych rokowań doznałeś pan od Petersburga tego samego, czego my doznaliśmy od Berlina w r. 1870, to jest, że półoficyalne dzienniki doniosły — i te ich numera były na rogach ulic rozlepione. — „jakoby car nie chciał więcej przyjąć angielskiego ambasadora i kazał mu oświadczyć przez adjutanta, iż nie ma nic mu do zakomunikowania.“ Przypuszczam dalej, że przez większość przedstawicieli Angli za granicą byłeś pan zawiadomiony, iż dyplomatyczni agenci Rosyi — tak samo, jak dyplomatyczni agenci Prus w r. 1870 — donieśli tym rządom, przy których są akredytowani, o tem, co zawierały ogłoszenia, rozlepione po rogach ulic Petersburga. Czy uznałbyś pan to postępowanie Rosyi za zupełnie naturalne? I czy prowadziłbyś z nią dalej rokowania? A gdybyś pan potrafił nawet tak dalece zapanować nad sobą, czy sądzisz pan, że wielki i dumny naród, którym pan rządzisz, poszedłby w takim razie za panem? Przyjm pan zapewnienie mojego szacunku. *Emil Olivier*“.

Według prywatnego telegramu „Czasu“ z Petersburga (z 9 b. m.) jen. Loris Melikow,

przebywający obecnie w Nizzie, został powołanym do Petersburga i ma być zamianowany następcą hr. Tołstoja. Ileż to jednak razy zapowiadanem już było wzejście owej gwiazdy wewnętrznego pokoju w Rosyi.

Według telegramu „Przeglądu" z Petersburga (z 9 b. m.) nadeszły do ministeryum spraw wewnętrznych doniesienia statystycznych komitetów przy urzędach gubernialnych, opiewające zgodnie, że na urodzaj prawie nie ma nadziei. Mrozy nocne zwarzyły oziminy i zasiewy owsa. W wielu guberniach oziminy przeorują. W guberniach południowo-wschodnich, nad Wołgą i Donem, trzeba się stanowczo przygotować na nieurodzaj. Wszystko zboże — oprócz żyta — podrożało. Urząd informacyjny przy głównem Towarzystwie rolniczem zapowiada jeszcze większe podrożenie.

Według doniesienia z Petersburga, jakie przynosi telegram „N. fr. Presse" z 8 b. m., sformowanie drugiego transkaspijskiego batalionu kolejowego każe wnosić, że dalsza budowa kolei transkaspijskiej będzie energicznie przeprowadzoną. Począwszy od obecnej stacyi końcowej Kisil-Arwat biedz będzie linia przez Askabad w kierunku na Sarakhs aż do Kachka, a tu zwróci się ku Mewrowi aż do Burdalik na prawym brzegu Amu-Darji, zkąd droga prowadzi do Bokhary.

Cała linia wynosi 965 werstw długości i ułatwia połączenie z najważniejszemi drogami wodnemi i karawanowemi tudzież z sąsiedniemi ziemiami Persyi. Koszta budowy obliczono na 12 mil. rubli. Kierownikiem budowy jest jenerał Anenkow, który także linią od zatoki Michała (na morzu kaspijskiem) aż do Kisil-Arwat zbudował był.

Według listu z Konstantynopola do „Polit. Corr." w tamtejszych sferach urzędowych panuje przekonanie, że załatwienie konfliktu pomiędzy Anglią i Rosyą, nie może pozostać bez wpływu na przyszłość Turcyi. Turcya widziała bowiem teraz, jakie niebezpieczeństwo jej groziło, gdyby konflikt doprowadził był do wojny. Neutralność była polityką roztropną i tej trzymałaby się Turcya i nadal, ale, chcąc spełnić to zadanie, trzeba dołożyć energicznych starań, by rękojmię neutralności tj. cieśninę Daranellów uzbroić przeciw ewentualnym zamachom.

Telegramy „Głosu Politycznego".

Wiedeń 10 maja. Między *demokratami* wiedeńskimi a *antysemitami*, którzy dotychczas wspólnemi siłami zwalczali kandydatów zjednoczonej lewicy, nastąpiło rozdwojenie. Skutkiem tego zachodzi obawa, że w dzielnicy *Landstrasse* przejdzie kandydat lewicy przeciwko dr. Mandl'owi.

Wiedeń 10 maja (tel. pryw.). Wczoraj nastąpiło otwarcie wystawy koni. Pan Ostaszewski ze Wzdowa (w Galicyi), wystawił pyszne konie, parobcy jego w krakuskach z pawiemi piórami sprawiają tu dobre wrażenie na niemieckiej publiczności.

Berlin 9 maja (tel. pryw.). W dobrze poinformowanych sferach tutejszych czynią swe zdanie w sprawie konfliktu angielsko-rosyjskiego zawisłem od tego, jak przyjmie Gladstone opór Rosyi w daniu zapewnienia, że zrzeka się na zawsze zajęcia Heratu. Że Rosya nie da takiego zapewnienia, uważają tutaj za rzecz niewątpliwą, sądzą jednak, że gabinet angielski zadowoli się mniej stanowczem przyrzeczeniem.

„Kreuz Ztg." dowiaduje się, że wymiana zdań w celu przyprowadzenia do skutku nowego zjazdu trzech cesarzy dotąd nie miała miejsca, a nawet z żadnej strony nie poruszono myśli zjazdu.

Zamknięcie reichstagu nastąpi prawdopodobnie we środę.

Berlin 10 maja (tel. pryw.). Widmo cholery, które wśród mrozów zimowych znikło było z widnokręgu europejskiego, poczyna ze zbliżającym się latem niepokoić znowu umysły. „Berliner Tageblatt" wskazuje na grożące niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy z Azyi i zwraca uwagę, że między portem Rangun jako najznakomitszym portem państwowym w Azyi, (gdzie właśnie cholera wybuchła), a niemieckiemi portami istnieje bardzo żywa komunikacya. Mianowicie port Bremen jest na bezpośrednie niebezpieczeństwo narażony.

Paryż 10 maja (tel. pryw.). Król duński przyjął urzędownie rolę sędziego rozjemczego w sprawie załagodzenia sporu między Anglią a Rosyą w kwestyi afgańskiej.

Londyn 10 maja (tel. pryw.). Wczoraj popołudniu odbyła się rada ministrów. Na radzie tej zapadło postanowienie wstrzymania wysełki 2.000 wojska przeznaczonego do Indyj.

Londyn 10 maja (tel. pryw.). Według wiadomości nadchodzących z Indyj, wywołała tamże wieść o ustępstwach Anglii w sporze afganistańskim bardzo deprymujące wrażenie. Opinia publiczna w angielsko-indyjskich posiadłościach spodziewała się bowiem i domagała po swoim rządzie bardziej energicznego wystąpienia w obec Rosyi. Również relacye z Afganistanu wskazują, że chwiejność gabinetu angielskiego rujnuje wpływ i powagę Anglii.

Londyn 10 maja (tel. pryw.). Panuje tu taj wielkie wzburzenie opinii przeciw Gladstone'owi. Nawet „Times" żąda, by gabinet ustąpił miejsca innemu, który byłby zdolnym strzedz należycie interesów angielskich.

Petersburg 10 maja (tel. pryw.). Wysłannik z obozu .jenerała Komarowa, Zakrzewski przybył do Petersburga, i przyjmowanym był natychmiast przez cara. Zakrzewski opowiada, że nad rzeką Kuszk walczyło 1.500 Rosyan przeciw 5.000 Afgańczykom.

Petersburg 10 maja (tel. pryw.). Krąży pogłoska, że Zakrzewski przywiózł ze sobą korespondencye Lumsdena, przejęte przez forpoczty Komarowa. W korespondencyach tych donosi Lumsden, że chciał wywołać starcie rosyjsko afgańskie. Kopią tej korespondencyi udzielono gabinetowi angielskiemu, w skutek czego Gladstone zarządził odwołanie Lumsdena i rozumie się samo przez się, że zrzekł się dochodzenia przeciw Komarowi.

Konstantynopol 9 maja (tel. pryw.). Według wiadomości, jakie doszły z Albanii, okazać się miało przy dochodzeniach urzędowych z powodu ostatniego powstania, że powstanie to przygotowane było według planu, ale wbrew woli kierowników wybuchło wcześniej. Ponieważ obawa o wybuch nowego powstania ciągle istnieje, zarządzono odpowiednie środki prewencyjne. Idzie głównie o to, aby zapobiedz rozdrobnieniu sił wojskowych i dlatego też przeprowadzoną będzie koncentracya wojsk tureckich w Pryzrendzie i Kossowo.

Kursa: Wiedeń 9 maja, 2 g. 30 m. po poł.

Renta papierowa 81·95. 5% Renta pap. nieop. 97·75. Renta srebrna 82·30. Renta złota 107·25. 6% Renta złota węgierska —·—. 4% Renta złota węgierska 96·20. Losy z roku1860 139·—. — Akcye banku Austro-węgierskiego 854·—. Akcye kredytowe 287·—. Londyn 124·95. Napoleondor 9·87—. Lombardy 130·25. Losy z roku 1864 170·50. Akcye kolei Karola Ludwika 254·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniow. 223·25. Akcye kol. węg. północno wschodn. 172·—. Oblig. indem. galicyjsk. 102·75.— Losy prem. węgierskie 116·20. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 148·50. Akcye kolei półn. zach. austr. 165·—· 6% Listy zast. hipoteczne 101·50. Akcye Siedmiogrodzkie 181·75. Marki 61·05. Ruble pap. 123·75 Dukat 5·85—. Srebro —·—. Akcye Anglo-Banku —·—. Usposobienie giełdy: spokojne.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

SZCZAWNICA

w powiecie Nowotargskim w Galicyi.

Zakład zdrojowo-kąpielowy, klimatyczny, żentyczny i kumysowy

położony w ładnej okolicy górskiej u stóp Pienin nad Dunajcem

z sześciu zdrojami silnej szczawy solnej i sodowo-żelazistej,

zalecany przez najznakomitszych lekarzy w chorobach narzędzi oddychania, trawienia i dróg moczowych, zwłaszcza w wszelkiego rodzaju nieżytach czyli katarach, w poczynającej gruźlicy i suchotach płucnych, w długotrwałych zapaleniach płuc, rozedmie, wysiękach, niemniej w cierpieniach zołzowych czyli skrofulicznych, blednicy i niedokrewności niższego stopnia, oraz przy długotrwałych obrzmieniach wątroby i śledziony, zwłaszcza po zimnicy. — Liczne pomieszkania zakładowe i w domach prywatnych właścicieli (900 pokoi), nie licząc domków włościańskich. Trzy główne restauracye z cukierniami i piekarniami i kilka drugorzędnych.

Lekarzem zakładowym jest **Dr. Wł. Ściborowski,** prócz niego siedmiu lekarzy stale rady udzielających, apteka w miejscu, a druga w Krościenku, zaledwie o 5 kilometrów oddalonem miasteczku. Przyrządy do wdychania powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego, oraz środków leczniczych rozpylonych. Mleko, żentyca, kumys, kefir, kąpiele ciepłe z wody mineralnej zdroju Szymona, oraz rzeczne w Dunajcu i Ruskim Potoku, kąpiele natryskowe (tusze), czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek, muzyka miejscowa dwa razy dnia przy zdrojach grająca, zebrania tygodniowe, przedstawienia teatralne, koncerta, **pracownia fotograficzna A. Szuberta z Krakowa.** Poczta i telegraf w miejscu, wszelkiego rodzaju sklepy. Komunikacya z Krakowem koleją żelazną Tarnowsko-Leluchowską, dochodzącą do Starego Sącza, zkąd 42 kilometry ($5^1/_2$ mili) wybornego gościńca do Zdrojów, albo koleją transwersalną do Tymbarku, zkąd 48 kilometrów do Szczawnicy. Z Starego Sącza ułatwia przyjazd Wny Zöllner pocztmistrz, prócz tego codziennie idą karety pocztowe dwa razy dnia ze Starego Sącza i raz z Krakowa i powrotem.

Pora zdrojowa

trwa od dnia 20-go maja do końca września.

Ceny mieszkań zakładowych od d. 20 maja do 20 czerwca i po 20 sierpnia o trzecią część zniżone.

Zamówienia na mieszkania zakładowe przesyłać należy pod adresem: *„Zarząd zakładu zdrojowego przez Stary Sącz w Szczawnicy“.*

Zamówienia na wodę mineralną Szczawnicką bezpośrednio do Henryka Mattoniego w Wiedniu, Maximilianstrasse Nr. 5, — **lub do składów H. Zöllnera w Starym Sączu, J. Salomona w Tarnowie,** albo też pośrednio przez **Zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy.**

Skrzynia o 50 flaszkach kosztuje *loco* Szczawnica złr. **10·50,** *loco* Stary Sącz złr. **11,** *loco* Tarnów złr. **11·50.** Skrzynia o 25 flaszkach w Szczawnicy złr. **5·50,** w Starym Sączu złr. **5·75,** w Tarnowie **6** złr. 58 2-4

WIELKĄ ILOŚĆ

sukiennych resztek

(3—4 metrów) wszelkich kolorów, na ubranie męskie, przesyła na żądanie; sztuczka po **5** złr.

L. Storch w Bernie (Morawa).

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Wzory posyła się za przesłaniem marki pocztowej na 10 cnt. 14 95-104

Franciszek Zieliński

majster ślusarski

w Krakowie ulica Gołębia Nr. 16.

podejmuje się

wykonania wszelkich robót wchodzących w zakres ślusarstwa tak fabrycznego jak i artystycznego.

Wykształcenie fachowe i doświadczenie, jakie nabyłem podczas kilkuletniego mego pobytu w Paryżu w pierwszorzędnych zakładach ślusarskich, dają gwarancyę, że powierzone roboty wykonam ku zupełnemu zadowoleniu stron interesowanych — po cenach przystępnych. 60 2-3

! Na zbliżający się sezon !

poleca

najstarsza i najbardziej renomowana Firma Wyrobów Sukiennych

Moritz Bum

w Bernie

(Brünn — założona w roku 1822.)

prawdziwe Berneńskie materye wełniane bardzo piękne, modne wzory na całe garnitury od 1 do 6 złr. za metr. Wielki wybór **materyj na surduty gładkich i z przędzy czesanej** (Kammgarn) od 3 do 7 złr. i **materye na spodnie,** w najnowszych deseniach od 1 do 6 złr. za metr. **Czarny Peruvian na surduty i Toskin na spodnie** od 3 do 6, 7 złr. i wyżej za metr. 27 11-18

Wielki skład wszelkich **sukien na mundury cywilne i wojskowe, sukna na liberye, do kościołów, na bilardy i wozy.** Odpowiednie gatunki sukna dla **straży ogniowych. stowarzyszeń weteranów, strzeleckich i wszelkich innych korporacyj.**

Wielki wybór t. z. **„normalnych“ materyj** na zwierzchnie ubranie, tudzież takichże **kołder i koców do podróży** według *systemu prof. Gustawa Jägera* w Stuttgardzie.

Prawdziwe pledy angielskie do podróży — 3·50 metr. dług., 1·60 metr. szer. — po 3, 4·75, 5·25, do 16 złr. za sztukę.

Wzory gratis i franco. Towary wysyła się tylko za pobraniem pocztowem, lub poprzedniem nadesłaniem gotówki. — Przesyłki, które przenoszą 10 złr., wysyła się **franco.**

Panowie **krawcy** otrzymają na żądanie obfite **księgi z wzorami franco.**

Farby do malowania dachów!

w najlepszej jakości, tarte w podwójnie gotowanym pokoście, dostarczają do każdej stacyi kolejowej franco — taniej jak każda konkurencya!

54 3-18 **Hübner i Hanke**

we Lwowie, Rynek nr. 38.

Weyl'a Stołki Kąpielowe.



Bez zachodów i kosztów kąpiel o ciepłocie 30°. Dokładne cenniki illustrowane gratis

L. Weyl,

Wien I. Wallfischgas. 8.

Wanny z przyrządem do ogrzewania i bez tegoż.— Rozsyłka wszędzie.— Także na spłaty miesięczne. 1 37-50

Prezerwatywa z kauczuku i pęcherza rybiego.

Najprzedniejsze i najpewniejsze preparata zapobiegające wszelkim skutkom, tylko prawdziwe paryskie — tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr. Najprzedniejsze **paryskie gąbki ochronne,** tuzin po 2, 3, i 4 złr. — Najprzedniejsza **damska prezerwatywa,** sztuka po 2 złr.— Wyborne **suspenzorya** sztuka 1, 1·50, 2 i 3 złr. — Wysyła pod dyskrecyą wraz z podaniem sposobu użycia: **Jul. Reif** specyalista, **WIEN, IV., Margarethenstrasse, Nr. 7, Exporteur.** 23 11-?



Skład Fabryczny Harmonik

J. L. PICK'A

Wiedeń, VII. Neubaugasse Nr. 78

poleca swe najnowsze **walcowe harmoniki ustne** (z podwójnemi tonami), na których można grać z 3 lub 4 stron.— Cena złr. **2·50, 3·50,** 4 i 5, stósownie do delikatności tonów; najlepsze z 96 tonami podwójnemi po złr. **6·50** (4 stronne).— Na żądanie posyła się szczegółowe cenniki **Harmonik ręcznych,** tudzież wszelkich innych instrumentów. — Największy skład wszelkiego rodzaju **Aristonów.** Wszelkie reparacye uskutecznia się najtaniej. Prospekty gratis i franco. 50 -25

Straconą i osłabioną

SIŁĘ MĘSKĄ

tudzież

wszelkie skutki wyuzdania, samogwałtu, *tajnych grzechów młodości* i rozstrojenie nerwów itd. leczą tylko powszechnie słynne **starsz. lekarza sztab. Dra Müllera Miraculo-Preparata“** w jak najkrótszym czasie pod gwarancyą. Cena wraz z dokładnym sposobem użycia złr. 3·10, pocztą **25** ct. więcej.

Starszego lekarza sztabowego Dra Müllera

Miraculo Injection

i Pigułki leczą bez niebezpieczeństwa i bólu każdy wyciek z cewki moczowej, rzerzączkę (białe upławy) w kilku dniach, nawet w zastarzałych wypadkach, gdzie żaden inny środek nie pomógł, gruntownie i bez złych następstw.— Cena złr. 1·60, pocztą 25 ct. więcej.

Jedynie nabyć można przez **St. Georgs-Apotheke des Max Schneid Wien V. Wimmergasse 33.,** dokąd wszelkie pisemne zlecenia adresować należy. (17 6-8)

Skład *w Krakowie w aptece p. E. Stockmann.*

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.